Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów . . . 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry) Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 224. Łódź, Wtorek 18 sierpnia 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m. 1 łam. strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68909.

Dwie nowe ofiary nienasyconego molocha.

Szczegóły katastrofy lotniczej pod Gostyninem.

Płock, 18. 8. (Od wł. kor.) — Lotnictwo polskie okryte zostało nową żałobą. W ciągu jednego miesiąca dotknięte zostało trzema katastrofami; w pierwszej stracił życie porucznik Wiese, w dwóch następnych w Dęblinie zginęło 5 lotników, a obecnie wydarzyła się nowa katastrofa, w której straciło życie

dwóch sierżantów-podchorążych.

Wczoraj rano wystartował z Torunia samolot wojskowy, udający się do Dęblina. Pilotował sierżant-podchorąży Tadeusz Żukiewicz, obserwatorem był sierżant-podchorąży Andrzej Ujejski. Obydwaj rezerwiści

byli na przeszkoleniu

w 4 pułku lotniczym. Przy pięknej pogodzie samolot szybował spokojnie, lecąc na niewielkiej wysokości. Gdy się znalazł nad polami majątku Nowy Zaborów, gm. Rataje, w powiecie gostynińskim, samolot nagle stracił na szybkości i runął na ziemię.

Na ratunek rzucili się okoliczni włościanie. Ze zdruzgotanego zupełnie samolotu wydobyto

tylko zmasakrowane zwłoki

24-letniego Żukiewicza i 25-letniego Ujejskiego. Miejsce katastrofy obsadziła policja. Z Warszawy przyjechała specjalna komisja dla ustalenia przyczyn wypadku. Prawdopodob. samolot stracił szybkość wskutek defektu w motorze i wpadł w korkociąg. Wskutek niewielkiej wysokości, w jakiej lecieli podchorążowie, wyrównanie okazało się już niemożliwem.

MINISTER WOJNY NA ZJEŹDZIE WŁÓKNIARZY.



Na zjazd międzynarodówki włókniarzy, przybył angielski minister wojny Sir Thomas Shaw który równocześnie jest sekretarzem związku. Shaw pomimo, że jest socjalistą, przyjął niedawno z rąk króla angielskiego tytuł szlachecki.

Dalsze cztery ofiary katastrofy kolejowej *koło Leoben.*

Wiedeń, 18 sierpnia. (Od wł. kor.). Z pośród rannych w katastrofie kolejowej pociągu pośpiesznego Rzym — Wiedeń — Warszawa zmarły w szpitalu dalsze cztery osoby. Ilość ofiar śmiertelnych wzrosła zatem do 17 osób.

MAROKAŃSKI NASTĘPCA TRONU.



Mały synek sułtana marokańskiego Sidi Mohammeda został przez francuskich harcerzy mianowany honorowym harcerzem.

ROBOTNIK ROZERWANY W STRZĘPY.

Eksplozja na stacji kolejowej.

Tarnopol, 19. 8. — Na stacji kolejowej w Cebrowie, oddalonej od Tarnopola o 20 klm. w kierunku Lwowa, zdarzył się wypadek — jeden z tych wielu, które są jakby tragiczną reminescencją wojny.

Robotnik kolejowy nazwiskiem Stefan Didyk otrzymał polecenie naprawienia uszkodzonego wpobliżu stacji nasypu.

W czasie tej roboty, Didyk natrafił na tkwiący dość głęboko w ziemi

artyleryjski granat,

który wydobył, a zainteresowany tem odkryciem, niepomny niebezpieczeństwa, jakie mu zagraża w wypadku, gdyby granat był jeszcze niewystrzelony — począł manipulować przy nim,

posługując się kilofem.

W pewnym momencie, pod wpływem silniejszego uderzenia, granat ze strasznym hukiem eksplodował.

Detonacja zwabiła ze stacji funkcjonarjuszów kolejowych, którzy ujrzeli widok krew w żyłach ścinający.

Opodal głębokiej wyrwy, spowodowanej eksplozją, walały się krwawe członki nieszczęśliwego Didyka, którego granat rozerwał dosłownie na drobne kawałki.

—x:o:x—

BANKRUCTWO ANGIELSKIEGO MAGNATA.



Właściciel najsłynniejszej angielskiej stajni wyścigowej Lord Lonsdale, stracił podczas ostatnich wstrząsów na giełdzie londyńskiej niemal cały swój majątek, wskutek czego zmuszony był sprzedać swoje konie i resztę swych posiadłości.

Ujęcie sprawców napadu rabunkowego

na kasę dworcową w Dąbrowie Górniczej.

Sosnowiec, 18 sierpnia. (Od wł. kor.). W wyniku pościgu, jaki zarządziła policja za sprawcami napadu na kasę dworcową w Dąbrowie Górniczej, gdzie jak wiadomo zabrano kasjerowi

60.000 złotych,

aresztowano znanego na Śląsku i w Zagłębiu kasiarza Władysława Kozila w Sosnowcu oraz właściciela restauracji w Będzinie Jana Olszewskiego. Obaj zostali przewiezieni do Dąbrowy i tutaj poddani zostaną konfrontacji z kolejarzami, którzy widzieli wchodzących do kasy osobników w czapkach urzędników kolejowych.

Wstrząsająca tragedja małżeńska.

Porucznik zastrzelił żonę i siebie.

Tarnów, 18. 8. — Tarnów został wstrząśnięty do głębi strasznym dramatem, jaki rozegrał się w nocy. Porucznik 16 p. p. Leon Barniak o godzinie 23 dwoma strzałami rewolwerowemi położył trupem **swą żonę Marję**, poczem popełnił samobójstwo, strzelając sobie w prawą skroń, tak, że kula wyszła lewem uchem.

Przebieg tragedji był, według dochodzeń policji państwowej, następujący: O godz. 10 wieczorem przybył por. Barniak do swego mieszkania przy ul. Kaczkowskiego 5 w stanie silnego rozstroju nerwowego i rozpoczął z żoną

spór na tle finansowem.

Kuzynka jego żony, pani Tarkowska, interwenjowała i Barniak dał jej słowo, że będzie spokojny.

Po pewnym czasie usłyszała p. Tarkowska trzy strzały. Kiedy wyważono drzwi, oczom ukazał się straszny widok. Na łóżku leżała martwa żona Barniaka, porucznik dawał słabe oznaki życia.

Lekarze stwierdzili zgon żony Marji, a Barniaka odwieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala wojskowego, gdzie zmarł po dwu godzinach. Potworność tego czynu powiększa fakt że ś. p. Marja Barniakowa znajdowała się w odmiennym stanie.

Dyszel zabił

pasażerkę samochodu.

Gdynia, 18. 8. (Od wł. kor.) — Wczoraj wieczorem właściciel majątku ziemskiego Horstman wracał z żoną samochodem z Gdyni do Wolentala. W drodze samochód najechał na nieoświetlony wóz z taką siłą, że dyszel przebił szybę samochodu i ugodził Horstmanową, znajdującą się na tylnem siedzeniu w szyję

rozrywając jej arterję

Horstmanowa zmarła wskutek upływu krwi, przed nadejściem lekarza.

Niezwykła katastrofa motocyklowa.

Z dachu stodoły na bruk uliczny.

Nowy Targ, 18. 8. — Na terenie gminy Klikuszowej za Nowym Targiem wydarzyła się katastrofa motocyklowa. Do Krakowa wracało tą drogą z wyścigu tatrzańskiego z Zakopanego dwóch wojskowych z Krakowa na motocyklu, jadącym z dużą szybkością.

W chwili, gdy znaleźli się oni na terenie Klikuszowej, w środku wsi około mostku, kierownica odmówiła posłuszeństwa i obaj motocykliści gwałtownie skręcili w bok na polną dróżkę, którą ujechali kilka metrów, aby następnie skręcić

na dach szopy,

stojącej opodal drogi. Wyjechawszy na szopę, motocykl zapadł się wraz z dachem i obaj pasażerowie runęli na ziemię z wysokości 8 metrów.

Jednego z nich ciężko rannego przewiozło auto prywatne do szpitala powszechnego w Nowym Targu, drugiego, Edwarda Piotrowskiego, sierżanta lat 30 zam. w Krakowie ul. Skrzyneckiego 13, opatrzył lekarz pogotowia, mający dyżur w czasie wyścigu, poczem przewiózł go do wojskowego szpitala garnizonowego w Krakowie w stanie ciężkim.

U Piotrowskiego stwierdzono złamanie prawego obojczyka i poważne kontuzje cielesne. Nazwiska drugiego wojskowego, przewiezionego do szpitala w Nowym Targu, nie dało się dotąd ustalić.

14-letni uczeń zbrodniarzem.

Nieletni morderca 8-letniej dziewczynki.

Lwów, 18 sierpnia. W Samborze popełnione zostało przez 14-letniego chłopca okrutne morderstwo, o którem wiadomość wywołała w mieście wstrząsające wrażenie.

W krzakach obok Młynówki znaleziono zwłoki 8-letniej uczenicy 2-giej klasy szkoły powszechnej Kudysówny, ukryte w pozycji skulonej, z trzema ranami na głowie, zadanemi tępem narzędziem.

Morderstwa dokonał uczeń 3-ciej kl. gimnazjalnej, liczący lat 14, syn przodownika policji niejaki Chlondy. Gdy dziewczynka nie wracała do domu, zaniepokojeni rodzice dowiedzieli się, iż w ciągu dnia była z Chlondym.

Ten zapytany, odpowiedział, że łódkował się z nią, w czasie burzy łódka się przewróciła i ona wpadła do wody. Wodę z Młynówki spuściła straż ogniowa, zwłok jednak nie znaleziono.

Dopiero w sobotę znaleziono zwłoki w krzakach,

zakryte liśćmi i zasypane piaskiem.

Jak wykazały dochodzenia, zbrodnia ma podłoże erotyczne. Nieletniego mordercę osadzono w więzieniu śledczem.

Lindberg na Syberji.

Słynny lotnik przyleci do Moskwy.

Moskwa, 18 sierpnia (Od wł. kor.) Lindberg wraz z małżonką wylądowali w Petropawłowsku na wschodniej Syberji. Po dwudniowym odpoczynku Lindberg uda się do Tokio. Stąd słynny lotnik zamierza

polecieć do Moskwy.

Rząd sowiecki udzielił Lindbergowi pozwolenia na przelot przez swe terytorjum oraz polecił władzom lotniczym w Nowosybirsku i Irkucku, aby w razie potrzeby udzielili mu pomocy. Przylot Lindberga do Moskwy oczekiwany jest w tym tygodniu.

Pierwszy dzień procesu

Waldemarasa.

Kowno, 18. 8. — Po odczytaniu aktu oskarżenia część oskarżonych przyznała się do winy, część zaś z Waldemarasem kategorycznie zaprotestowała przeciwko stawianiu ich w stan oskarżenia, nazywając akt oskarżenia prowokacją policji litewskiej. Na świadków wezwano szereg wybitnych osobistości z pośród świata politycznego i wojskowego. Proces potrwa 2 tygodnie.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.94 — 8.95.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.98, — w płaceniu 8.95.

Psychoza inflacyjna na Węgrzech.



Wstrząs, jakiemu uległy banki węgierskie w związku z kryzysem w Niemczech wywołało w Budapeszcie psychozę inflacyjną. Tysiące obywateli wystają przed Bankiem Państwa i wymieniają banknoty na srebrny bilon.

Pół miljona litrów benzyny pastwą płomieni.



W porcie nowojorskim spłonął parowiec tankowy do przewozu benzyny z całym ładunkiem wynoszącym pół miliona litrów. Na zdjęciu resztki statku po pożarze.

Redukcja płac urzędniczych w Anglji.

Nieustanne obrady gabinetu Macdonalda.

Londyn, 18. 8. (Tel. wł.) — Narady całego gabinetu trwały do północy. Dzisiaj dalsze obrady rozpoczną się w południe. Jak się dowiadujemy organ rządzącej partji socjalistycznej zdecydowano celem zrównoważenia budżetu przeprowadzić

następujące oszczędności:

1. Zniżyć uposażenia urzędnicze, djety poselskie i uposażenia ministerjalne; 2 Zniżyć zasiłki dla bezrobotnych i zaostrzyć kontrolę; 3. Zniżyć oprocentowanie pożyczek wojennych.

Katastrofa samochodowa wiceprezydenta miasta Wilna.

Wilno, 18 sierpnia (Od wł. kor.) — Wczoraj na szosie mejszagolskiej koło majątku Powidaki, samochód należący do prezesa Aleksandra Lednickiego spowodował dość ciężki wypadek samochodowy. Z przeciwnej strony nadjechał samochód wileński, w którym siedzieli wiceprezydent miasta Wilna inżynier Czyż oraz dyrektor gazowni miejskiej p. Kowalec, prowadzący auto. Samochód p. Lednickiego skręcił nagle wbok, co spowodowało, że p. Kowalec celem uniknięcia zderzenia wpadł do rowu i potem na przydrożne drzewo. Samochód się wywrócił i

przygniótł obu jadących,

którzy odnieśli ciężkie obrażenia ciała. Wiceprezydenta Czyża odwieziono do dworu Piwodaki, dokąd przybyli z Wilna chirurgowie celem dokonania operacji.

Zaburzenia w miasteczku

z powodu przeniesienia targowicy.

Z Lublina donoszą:

Miejscowość Niedrzwica Kościelna pow. lubelskiego była widownią przykrej awantury, której tło jest następujące:

Z polecenia władz miała być tam ze względów zdrowotnych przeniesiona do innego punktu targowica, czemu stanowczo sprzeciwiła się miejscowa ludność. Kiedy grupa robotników zaczęła rozbierać urządzenia targowicy, rozległy się nagle

dzwony alarmowe straży ogniowej,

na który to znak ze wszystkich stron zaczęli się zbierać ludzie uzbrojeni w siekiery, kłonice itd.

Wkrótce tłum urósł do liczby kilku set osób. Ludzie ci stanowczo nie pozwalali na rozbiórkę urządzeń, nie pomogła nawet interwencja policji, na którą tłum rzucił się,

chcąc rozbroić policjantów.

Dopiero przybyły większy oddział policji z Lublina tłum rozproszył i przywrócił porządek.

Winnych zamieszek, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Przebieg zjazdu podoficerów rezerwy w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

W Gdyni odbył się zjazd delegatów Związku podoficerów rezerwy Rzplitej Polskiej. W zjeździe tym wzięło udział

ponad 5.000 uczestników,

przybyłych ze wszystkich stron kraju, żeby złożyć hołd polskiemu morzu i ślubować gotowość jego obrony przed zakusami obcych.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Koła podoficerów rezerwy z terenu W. M. Gdańska, dokumentując ścisły związek między Gdańskiem a Polską.

Po mszy św. dow. 16 dyw. piechoty z Grudziądza gen. Rachmistruk przeszedł w towarzystwie gen. Góreckiego, zast. kom. rządu Bederskiego oraz przedstawiciel władz przed frontem oddziałów, poczem odebrał defiladę z tarasu „Morskiego Oka".

Następnie urzędujący wiceprez. Związku, Pawlok, złożył uroczyste ślubowanie w imieniu całej rzeszy podoficerów, że wytrwale stać będą

na straży polskiego morza.

Uroczystość zakończyło symboliczne wrzucenie wieńca do morza z pokładu statku „Hanka", któremu to aktowi towarzyszyło odegranie hymnu narodowego. Wieczorem odbyła się akademja w „Morskiem Oku" pod przewodnictwem prez. Koła gdańskiego Rajnera. Szereg przemówień i obrady organizacyjne zakończyły zjazd.

Samochód wpadł na rampę.

Jedna osoba zabita — trzy śmiertelnie ranne.

Kraków, 18 sierpnia. (Od wł. kor.). Koło Lobogic pod Żywcem wydarzyła się wczoraj straszna katastrofa samochodowa. Na rampę kolejową wpadł samochód wojskowy, którym jechali

oficerowie 74 pułku piechoty

z Lublina, a mianowicie: podpułkownik Gruszka, major dyplomowany Wierzchoń, kapitan Veld oraz sierżant Białecki. Kapitan Veld

poniósł śmierć na miejscu,

pozostali zaś odnieśli śmiertelne obrażenia. Samochód prowadził major dyplomowany Wierzchoń.

Kradzież 60 karabinów

z lokalu Zw. Strzeleckiego.

Sambor, 18. 8. (Od wł. kor.) — Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do lokalu Związku Strzeleckiego przy ulicy Kopernika. Włamywacze skradli 60 karabinów, nie ruszając innych przedmiotów, ani kasy podręcznej. Istnieje podejrzenie, że wyprawę po broń urządziła ukraińska organizacja wojskowa.

Brukowanie i naprawa ulic.

Miejskie arterje komunikacyjne w nowej szacie.

Łódź, 18. 8. — Zły stan naszych bruków zmusił ostatnio Magistrat m. Łodzi do przeprowadzenia szeregu robót inwestycyjnych i konwersacyjnych w różnych dzielnicach miasta.

Jak zdołaliśmy się poinformować naprawie poddane zostały następujące ulice: 11 Listopada, Ogrodowa, Zachodnia, Gdańska, Stodolniana, Limanowskiego, Zgierska Łagiewnicka, Okrzei, Solna, Drewnowska, Stolarska, Bałucki Rynek, Pomorska, Kilińskiego, Narutowicza, — Przejazd, Nowo-Targowa, Plac Dąbrowskiego, Franciszkańska, Rokicińska, Nawrot, Juljusza, Przędzalniana, Fabryczna Abramowskiego, Główna, Lokatorska, Napiórkowskiego, Andrzeja, Piotrkowska, Kątna, Wólczańska, 6-go Sierpnia, Nad Jasieniem.

Dalej przebrukowano ul. Zagajnikową, Przejazd, Mielczarskiego.

Na skutek interwencji mieszkańców zabrukowano po raz pierwszy ul. Kwiecistą, kolonję mieszkaniowa im. Montwiłła-Mireckiego, ul. Pomorską (w końcu), Krakusa i Bazarną.

Poza tem ustawiono szereg mostów, a mianowicie przy zbiegu ulic Szopena i Wspólnej, Marcina i Wspólnej, na ul. Towarowej, przy zbiegu ul. Zgierskiej i Brajera, Zgierskiej i Tepera, Nowomiejskiej i Nad Łódką, na ul. Piastowskiego, przy zbiegu ul. Wrześniewskiej i Włocławskiej oraz przy zbiegu ul. Wrześniewskiej i Mrocznej.

TRYBY MASZYNY

urwały parobkowi rękę.

Łódź, 18 sierpnia. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, w Opatówku, pod Kaliszem, wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie młocki przeprowadzanej u jednego z gospodarzy tryby maszyny urwały prawą rękę 17-letniemu Stefanowi Leśniewiczowi.

Ofiarę wypadku usiłowano przewieźć do szpitala w Kaliszu, w drodze jednak nieszczęśliwy zmarł z powodu upływu krwi.

Paraliż na widok egzekutora.

Z Wilna donoszą:

Kupiectwo wileńskie poruszone jest tragicznym wypadkiem piekarza, znanego w Wilnie — Dawida Tymańskiego.

Tymański ostatniemi czasy z powodu ciężkiej konjunktury finansowej zadłużył się po uszy. Dostawcy mąki i opału mieli dla jego ciężkich chwil sporą dozę wyrozumiałości i prolongowali mu płatności, natomiast urząd skarbowy, opieczętował urządzenie piekarni i wysłał egzekutora, aby zabrał zasekwestrowane rzeczy do sali licytacyjnej.

Widok zajeżdżającego przed dom furgonu tak piorunująco podziałał na Tymańskiego, że runął na podłogę, tracąc przytomność.

Przerażeni wypadkiem domownicy podnieśli nawpół żywego i odwieźli do szpitala żydowskiego.

Tymański doznał paraliżu całego ciała.

Egzekutor wykonał polecenie z całą skrupulatnością. Wypadek nie wpłynął na powstrzymanie jego czynności.

MAGISTRAT WARSZAWSKI ZACZYNA WYPŁACAĆ PENSJE.

Warszawa, 18. 8. — Magistrat rozpoczął wypłatę pensyj sierpniowych urzędnikom miejskim.

Wczoraj wypłata była kontynuowana Rozpoczęto też wypłatę należności robotnikom miejskim za pierwszą połowę sierpnia.

NOMINACJA.

P. Prezydent Rzplitej mianował wiceprezesa sądu okręgowego w Łodzi p. Mikołaja Żółkwę prezesem sądu okręgowego w Bydgoszczy.

Spadek amerykańskiego eksportu.

Waszyngton, 18. 8. (Tel. wł.) — Eksport amerykański za drugi kwartał b. roku wykazuje dalszy katastrofalny spadek Wartość wywozu zmniejszyła się

o 100 miljonów dolarów,

wynosząc 500 miljonów w porównaniu z 600 miljonami w okresie poprzednim. — Również import uległ znacznemu skurczeniu.

Zbrodnicze podpalenie.

Łódź, 18 sierpnia. Ubiegłej nocy w Kolonji Osjaków, pod Wieluniem, wybuchł ogień w stodole należącej do niejakiego Jana Nierychłego. Pożar, powodowany wiatrem przerzucił się na sąsiednie zagrody. Do walki z rozszalałym żywiołem przybyło kilka oddziałów straży. Nad ranem dopiero pożar umiejscowiono. Spaliło się ogółem 9 stodół, ze zbożem i trzy obory. Straty sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Domy mieszkalne zdołano ocalić od ognia. Pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia. Poszukiwania, w kierunku ujawnienia podpalacza, prowadzi komenda policji powiatowej w Wieluniu.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Projekt nowej konstytucji hiszpańskiej przewiduje równouprawnienie kobiet, konfiskatę wszystkich klasztorów i ich majątków i wprowadzenie nauki świeckiej we wszystkich szkołach.

(—) Rząd opracował plan zatrudnienia bezrobotnych i organizuje pomoc dla głodnych i najbiedniejszych.

(—) Strajk w fabryce Geyera został zakończony. Robotnicy przystąpili do pracy.

(—) Śledztwo w aferze fałszywych biletów kolejowych zostało ukończone. W stosunku do 5 osób zamieszanych w tę aferę, sędzia śledczy zamienił środek zapobiegawczy na kaucję. Główni jednak bohaterowie afery oraz kierownik „Orbisu" Schirmer pozostają nadal w więzieniu.

(—) Na pograniczu sowieckiem w rejonie Mińska wybuchła cholera azjatycka.

Kobieta pod tramwajem,

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 18 sierpnia. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczór, na ulicy Kilińskiego wpadła pod tramwaj 55-letnia Katarzyna Sobiela, tkaczka, zamieszkała przy ulicy Rawskiej 8. Sobielowa odniosła ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do domu.

* * *

Późnym wieczorem w korytarzu domu przy ulicy Niciarnianej 5 na Widzewie otruła się esencją octową jakaś młoda kobieta. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę, w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Nieznajomą okazała się 22-letnia Władysława Świerczyńska, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Rzgowskiej 91. Przyczyną samobójstwa — brak środków do życia.

* * *

W klatce schodowej domu przy ulicy Przejazd 76 wynikła bójka pomiędzy kilku lokatorami. W wyniku jej 50-letnia Katarzyna Wasilewska odniosła ogólne obrażenia ciała. Ofierze gorących temperamentów udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

* * *

Dziś nad ranem, na szosie Brzezińskiej został przejechany przez samochód 16-letni Daniel Weiman, zamieszkały pod Brzezinami. Weinman uległ złamaniu lewej nogi. Przewieziono go na kurację do szpitala w Łodzi.

Sprawca wypadku — szofer zbiegł bezkarnie.

Życie Pabianic.

Memorjał w sprawie gospodarki miejskiej

Pabjanice, 18 sierpnia. — Właściciele nieruchomości w Pabjanicach wystosowali do Rady Ministrów oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych memorjał w kwestji niepokojącej opinję gospodarki miejskiej.

W memorjale, zaopatrzonym w 600 podpisów, właściciele nieruchomości proszą władze o roztoczenie ścisłego nadzoru i kontroli nad działalnością magistratu i wydzielonych przedsiębiorst miejskich.

W memorjale zarzuca się kierowanie gospodarki miejskiej li tylko wpływami partyjnemi. Bezplanowa i chaotyczna gospodarka naraża miasto na niepowetowane straty. Magistrat

nie stosuje się do budżetu,

ani do faktycznych potrzeb miasta. Zarzutów tych jest cały szereg. W zakończeniu memorjału właściciele nieruchomości wskazują, że miasto uchronić przed katastrofą nadmiernego zadłużenia może tylko jak najdalej idąca oszczędność w postaci niezwłocznego skasowania wysokich uposażeń ławników, połączenia ich funkcyj w jedną wydzierżawienia nierentownych przedsiębiorstw, reorganizacji i redukcji personelu administracyjnego itd. oraz organizacji robót inwestycyjnych takich tylko, które są konieczne dla podniesienia dobrobytu miasta i zwalczania bezrobócia jednocześnie.

Napad na cyklistę.

Pabjanice, 18 sierpnia. Wczoraj późnym wieczorem na odcinku szosy Pabjanice — Łódź, tuż pod Pabjanicami, został napadnięty przez dwóch osobników Kurt Lajnert, powracający rowerem do Pabjanic. Napastnicy obrzucili Lajnerta kamieniami, a gdy okaleczony spadł z roweru, usiłowali rower zrabować. Lajnert stawił napastnikom dzielny opór nie pozwalając skraść roweru. Na widok nadjeżdżającego wozu obaj napastnicy zbiegli w kierunku Rzgowa, zabierając Lajnertowi jedynie palto. O napadzie zawiadomiono policję.

Wypadek motocyklowy

Pabjanice, 18 sierpnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, przy ulicy Zamkowej w Pabjanicach, motocykl prowadzony przez Mieczysława Kupczyńskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Reymonta 3, wpadł na resorkę Wolfa Szadka z Pabjanic. W wyniku zderzenia motocykl został niemal doszczętnie rozbity, zaś jadący nim Mieczysław Kupczyński oraz brat jego Jan wyrzuceni na bruk ulicy, odnieśli ogólne obrażenia. Pomocy ofiarom wypadku udzielił lekarz pogotowia ratunkowego.

Podziemny władca miasta Wschodu.

W tajnej palarni opium.

Życie nocne w Szanghaju.

Szanghaj, w sierpniu.

Oddawna minęły czasy starych gier chińskich: mah-jongu i fantangu. Nie odpowiadają już dzisiejszym wymaganiom współczesnych Chińczyków. — Rozpowszechniły się tutaj zarówno sporty europejskie, jak i rozrywki Starego Świata.

Gra w karty jest nieodzownym szczegółem przyjęć wieczornych, a tańczy się także o każdej porze, przy dźwiękach jazzu.

Nie jest tajemnicą dla nikogo, że

ruletka kwitnie w Szanghaju

jak i bardzo rozpowszechniony poker. — Gry hazardowe są rzekomo niedozwolone i często zamyk. domy gry, zwłaszcza z osławioną ruletką, ale ma to ten skutek, że zamiast jednego zamkniętego, — otwierają się trzy nowe. Właścicielami ich są przeważnie Meksykańczycy. Wobec niewielkiej kary za prowadzenie domu gry (sześć miesięcy więzienia), nie stanowi to dla nich wielkiego ryzyka W tym kraju zresztą, gdzie cywilizacja nie zmieniła do głębi etyki, policja bywa dyskretna i gra idzie na wielką skalę.

Jest ciekawe, że gry hazardowe są bardzo uprawiane

przez Chinki.

Zgrywają się całkowicie i tak dalece, że wkońcu zastawiają klejnoty, a nawet jedwabne pończochy. Wreszcie, gdy nie widzą już żadnego wyjścia dla siebie, chwytają się ostatecznego środka — buteleczki opium. Samobójstwa za pośrednictwem opium są tutaj bardzo modne w obecnej chwili.

Krążą w Szanghaju opowiadania o pewnej Chince, która swoją namiętnością do gry w ruletkę zrujnowała dwóch mężów, a nie jest rzeczą łatwą, zrujnować kupca chińskiego. W dodatku uchodzi za najlepszą matkę, ponieważ nigdy nie rozstaje się z dziećmi i zawsze zabiera je z sobą: śpią w aucie, czekającem na nią całą noc przed domem gry.

Zakłady nocne różne noszą nazwy: „Czarny kot", „Niebieski ptak" itp. — poczynając od „Majestic", gdzie Angielki i Amerykanki przebywają całemi godzinami, ocierając się o wystrojone „przyjaciółki" niektórych przedstawicieli elity chińskiej lub bogatego kupiectwa chińskiego — a kończąc na lokalach, gdzie

karta za dolara

daje prawo zatańczenia z najpospolitszemi „kwiatami" Azji. Lokale te cieszą się przeważnie frekwencją białych marynarzy i żółtych Chińczyków — studentów, a na świat kobiecy składają się wykolejone rosyjskie emigrantki, Koreanki, Japonki i Chinki.

Lokalem o specjalnym charakterze jest zakład p. Sen. Ulica, na której się znajduje, mogłaby być arterją Londynu, w jego spokojnej dzielnicy, gdyby nie szczególna atmosfera, jaka tutaj panuje.

Zajeżdżający szofer z autem swem zajmuje miejsce w szeregu samochodów,— stojących przed gmachem, stanowiącym coś w rodzaju prywatnego domu. Wrót jego strzeże jednak biało ubrany żołnierz

z rewolwerem w ręce.

Mija się przedewszystkiem pierwszy, ciemny przedsionek, mroczny, jak pagoda, a następnie wąski dziedziniec, otoczony galerjami. W drugim przedsionku napotkać można służbę chińską, roznoszącą dymiące półmiski dla niewidocznych gości. Wreszcie w końcu drugiego dziedzińca znajduje się oszklony pawilon — cel wycieczki.

Pokój ma charakter napoły biura, napoły gabinetu. Jest to rzekomo biuro dla walki ze sprzedażą opium, a w rzeczywistości palarnia opium, ponieważ obecny tutaj służący bez słowa wyznacza nowoprzybyłym miejsce na jednej z szerokich sof i natychmiast przygotowuje fajkę.

Właściciel tego zakładu, Sen, z zawodu aktor, należy do tych tajemniczych osobistości chińskich, które posiadają niewytłumaczone nigdy prawo bezkarnego obchodzenia przepisów prawnych.

Mówią o Senie, że jest to as. W każdym razie jest to jeden z potajemnych

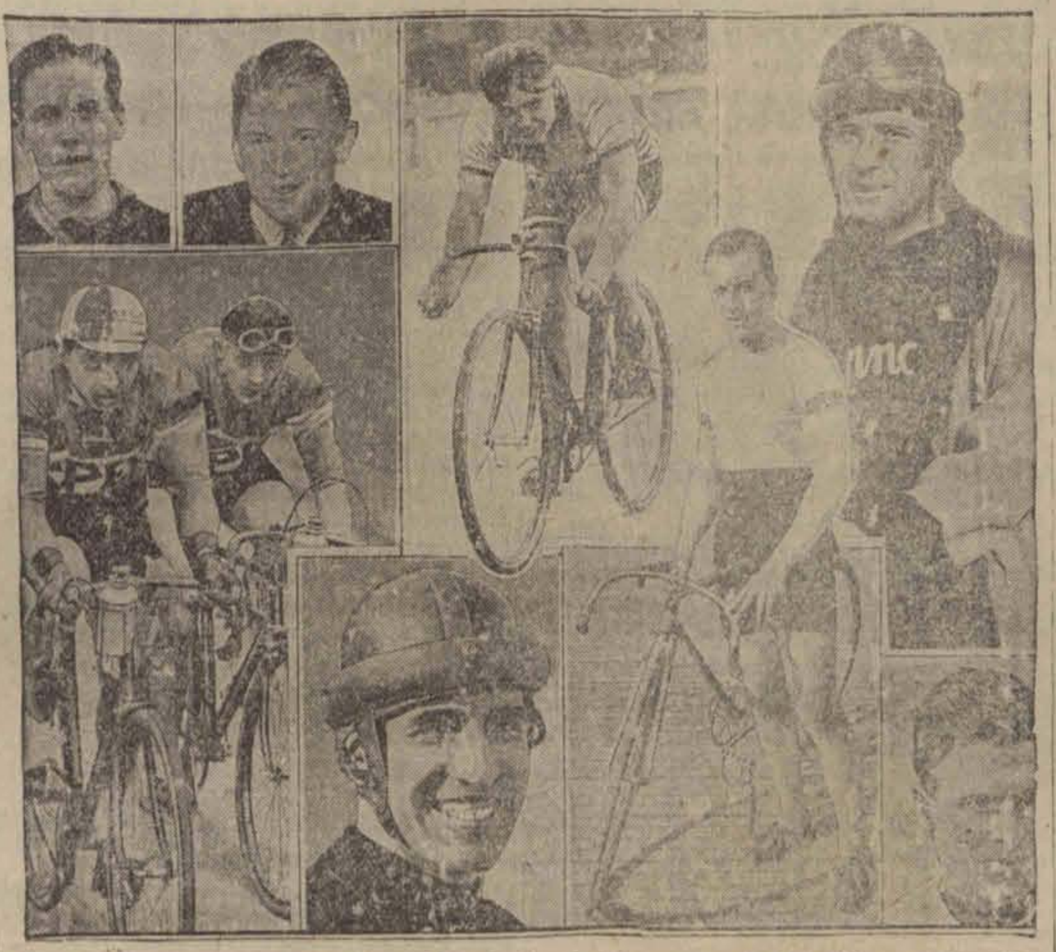
władców miasta,

które właściwie nie jest niczyją własnością. Ma w swej władzy opium, dolary i niezliczną armję motłochu ulicznego. W wypadku strajku rząd udaje się do Sena który prowadzi pertraktacje ugodowe.— Sen potrafi uspokoić policję. Umie także dopomóc do wynalezienia osobistości, uprowadzonych przez chińskich bandytów, jeżeli sprawa nadmiernie niepokoi opinję publiczną.

W swej „koncesjonowanej", a właściwie wzbronionej palarni opium przedstawia się jako postać szara i pospolita, w błękitnej szacie o szerokich rękawach — jeden z wielu krążących tutaj bezszelestnie Chińczyków.

Dżim.

Światowe zawody kolarskie w Kopenhadze.



Dnia 22 sierpnia rozpoczynają się w Kopenhadze światowe zawody kolarskie zawodowców i amatorów, na które przybywają przedstawiciele 19 państw. U góry od strony lewej ku prawej: 1) Zeszłoroczny mistrz świata długodystansowiec Moller (Niemcy), 2) B. mistrz świata amatorski, a obecnie zawodowy Falk-Hansen (złotnego startu), 3) Steffes, niemiecki mistrz zawodowy w starcie lotnym, 4) Sawall, b. mistrz świata w jeździe długodystansowej. U dołu: 1) Niemieccy mistrze szosowi (zawodowi) Metze i Tierbach, 2) Belgijski mistrz długodystansowy Linart, 3) Zeszłoroczny mistrz świata w starcie lotnym Michard (Francja) i 4) holenderski mistrz lotny Moeskops.

Wartość życia w ocenie wieśniaka.

Cyniczne bestjalstwo synobójcy.

Wpobliżu Villach, w miejscowości Afritz, została odkryta straszliwa zbrodnia. W ostatnich dniach lipca właściciel folwarku Jan Moser zrobił doniesienie do władz o zaginięciu swego 17-letniego syna Karola. W poszukiwaniach za zaginionym brała udział miejscowa żandarmerja przy pomocy 40 mieszkańców wioski wraz z ojcem zaginionego. Wreszcie w nader niedostępnem miejscu w rozpadlinie między skałami znaleziono zwłoki młodego chłopca

z wyraźnemi śladami gwałtownej śmierci.

Odrazu podejrzenie zwróciło się przeciw ojcu. Z początku wypierał się on winy, ale następnie wyznał, że nietylko zamordował Karola, ale już przed dwoma laty pozbył się w podobny sposób

starszego syna Andrzeja,

liczącego wówczas 19 lat. W swoim czasie zwłoki chłopca znaleziono w potoku górskim i przyjęto, że utonął on podczas kąpieli.

Potworny morderca nie poprzestał na tych zeznaniach, ale w dalszym ciągu przyznał się, że zamordował również swoich dwoje dzieci zaraz po narodzeniu, a ciała ich zakopywał w lesie.

Stawiony przed sądem w Villach, bynajmniej nie okazywał żalu, ale oświadczył z chłopską filozofją:

— Obydwaj starsi synowie byli kretynami, niezdolnymi do żadnej pracy, a dzisiaj przy gospodarstwie nie można trzymać darmozjadów. Mam jeszcze troje dzieci, to jest tyle właśnie, ile może mój folwark wyżywić. Dlatego też pozbyłem się i dwóch noworodków żeby nie przysparzać

niepotrzebnych gęb do jedzenia.

W podobnie cyniczny i obojętny sposób opisał scenę mordu obydwóch synów. Starszego wtrącił do wody podczas wspólnej kąpieli, Karola wyprowadził do lasu pod pozorem zbierania drzewa. Gdy nic złego nie przeczuwający kretyn pochylił się do ziemi, dla zbierania chrustu, ojciec przyskoczył do niego z tyłu i zadawał mu dotąd ciosy kamieniem, póki nie zdruzgotał czaszki nieszczęśliwego chłopca.

Potworny ten mord wzbudza grozę w całem Villach, natomiast ludność wiejska odnosi się do niej ze namiennym stoicyzmem.

Prawda wypłynęła na wierzch.

Podwójna zbrodnia wyrafinowanego mordercy.

Sprawiedliwość dosięga nieraz zbrodniarzy wówczas, kiedy zdaje im się, że zdołali już zatrzeć wszelki ślad karygodnego czynu. O takim wypadku zdemaskowania wyrafinowanego mordercy donoszą z Boliwji.

Przed paru laty wyemigrował właściciel

t. zw. „Domu Podarków"

we Wiedniu Walter Kohn, po bankructwie swego przedsiebiorstwa do tej złotodajnej ziemi, aby tam zdobyć fortunę. Wraz z nim wyjechała jego kantorzystka Irena Chrison, z którą łączyły byłego kupca czułe stosunki. Na ziemi boliwijskiej, przyłączył się do nich inny emigrant niemiecki, niejaki Hainz Scheel.

W pierwszych miesiącach roku bieżącego wpobliżu miasta La Paz znaleziono w opuszczonym namiocie w lesie

ciało zastrzelonej dziewczyny.

Śledztwo wykazało, że był to trup Ireny Chrison. Walter Kohn, który w międzyczasie powrócił sam jeden do La Paz, został aresztowany pod zarzutem morderstwa. Kupiec jednak odparł to podejrzenie, twierdząc, że już przed niejakim czasem Irena Chrison opuściła go, zawiązawszy stosunek miłosny z Scheelem. Od tego czasu zerwał z nimi zupełnie i nie wiedział, gdzie się obracają. Wobec tego, że Scheel zniknął bez śladu, władze policyjne przyjęły za prawdę insynuację Kohna, że to Scheel zamordował kochankę i zbiegł z obawy przed następstwami tego kroku.

Rozpisano za Scheelem listy gończe, ale bezskutecznie. I oto przed kilku dniami grupa wędrownych Indjan obozująca w lesie, przypadkiem natrafiła na zakopane zwłoki człowieka, w którego czaszce

tkwiła kula rewolwerowa.

Uwiadomione o tem władze stwierdziły, że był to trup poszukiwanego Scheela.

Okazało się w dalszym ciągu śledztwa, iż kula była tego samego kalibru jak ta, od której zginęła Irena Chrison. Stało się więc rzeczą jasną że nie kto inny tylko Walter Kohn był sprawcą tej podwójnej zbrodni.

Wyrafinowany morderca, który nie wiedział nic o dokonanem przez policję odkryciu i mieszkał dalej spokojnie w La Paz, został aresztowany.

—x-x—

WĘDRÓWKA BUTÓW.

Niesmaczny żart studentów.

Z każdym rokiem jak grzyby po deszczu wyrastają coraz to piękniejsze hotele na całym świecie, higjena robi coraz większe postępy, ale zwyczaj zostawiania zakurzonych bucików za drzwiami pokoju — trwa.

Nie w celu oduczenia podróżnych od tego nieestetycznego zwyczaju, ale dla złośliwego żartu studenci w jednym z miast niemieckich zrobili następujący figiel:

Dwóch z nich zamieszkało w jednym z hoteli, a dwóch innych w hotelu naprzeciwko.

Gdy nadeszła noc, przenieśli oni wszystkie buciki, wystawione na korytarzach z jednego hotelu do drugiego i odwrotnie.

Z rana w obydwu hotelach

zawrzało jak w ulu.

Nikt nie mógł odnaleźć swoich bucików.

Dyrekcja w obydwu hotelach z niemiecką pedanterją zadecydowała, że trzeba wszystkie buciki znieść do jednej sali i wtedy każdy odnajdzie swoją własność.

W prawdziwą wściekłość wpadły jednak i dyrekcje hoteli i goście, gdy się okazało, że wogóle nikt do zebranych tak bucików

nie chce się przyznać.

Wieczorem całe miasto pękało ze śmiechu, a buciki powędrowały do swoich właścicieli.

Dziwne wystąpienie

prezesa izby

polsko-amerykańskiej.

Brak nam czasem szczęścia w doborze amerykańskich przyjaciół. Jednym z nich jest pan Lee, przemysłowiec i prezes amerykańsko-polskiej Izby Handlowej w New Yorku. Pan Lee wrócił z czteromiesięcznego pobytu w Europie i zamieścił w szeregu pism amerykańskich swe wrażenia. Między innemi radzi „pas neutralny" wyciąć dla Niemców

przez polskie Pomorze.

Chciałby również żeglugę między obu krajami podzielić między obie flagi. Jak na prezesa Polskiej Izby Handlowej — miłe rady?

André Armandy. Przedruk wzbroniony.

RENEGAT

Powieść. 38)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Od paru miesięcy Bu-Szitan nie dawał znaku życia. Chcąc obliczyć jego siły i stwierdzić, ile prawdy było w opowiadaniach krajowców ,plutony kawalerji wielbłądziej z Tuatu i Saury, zwiedziły Iguidi, posuwając się do Ajun-Abd-el-Malek ważnego punktu wodnego, klucza pustyni Karetu, którędy muszą przechodzić tam lub zpowrotem wyprawy kierujące się ku Sudanowi. Lecz chociaż wysłani kawalerzyści kilkakrotnie już odnajdywali dawne ślady przejścia harki, nie widzieli jej jednak. Rządcy ukafowie, którzy za zapłatą zgodzili się mówić, twierdzili, że znajduje się ona bardziej na północ, na brzegach strumienia Draa, chroniona przed wszelkiemi niespodziankami hammadą*) tunezyjską i zabezpieczona od nieoczekiwanego podejścia bliskością granic Rio del oro należy do Hiszpanji. Tylko na rozporządza prawem represyj i zazdrosna jest o nie, aż do odmawiania prawa poszukiwania przestępców narodom cywilizowanym. Lecz ponieważ oprócz małych posterunków wojskowych w Villa Cisneros i na przylądku Juby, nigdzie indziej nie jest reprezentowana w tej obszernej, pustynnej strefe, rabusie i buntownicy obrali Rio del Oro za teren do przygotowywania wypadów zbójeckich poza granice państwa i potem powrotu, w celu spokojnego korzystania z zysków dochodowego rzemiosła.

Gdy tylko niezwykła obecność tajemniczego żaglowca została wykryta, stacja FPE*) zawiadomiła o tem posterunki saharyjskie. Pchnięto do Azufalu dziesięć patrolów kawalerji wielbłądziej a zaalarmowana stolica zastosowała pośpiesznie rozmaite środki obrony których tradycyjna niedostatecznoć miała jednak nieobliczalny skutek. Sprawiedliwość nakazuje powiedzieć, iż skutek ten zależał od czynnika, którego nie przewidziała, a jeszcze mniej użyła do dzieła.

* * *

Mehalla istotnie przebywała często szlak wzdłuż strumienia Draa, któremu zdarzało się dla odmiany toczyć swem łożyskiem coś innego niż kamienie. Lecz opuściła go już dawno, kierując się na południe.

Niepokój gryzł Bu-Szitana. Od jakichś pięćdziesięciu dni, kiedy pod dowództwem Wołogina wysłał oddział dla konwojowania trzech tysięcy wielbłądów jucznych, które miały dostawić oczekiwaną broń, pomimo, iż kazał rozstawić konie niezbędne dla przesyłania wiadomości nic dotychczas nie otrzymał.

Nie dbając o granice, lecz tylko o wodę, harka podzielona na samodzielne grupy celem uniknięcia doszczętnego wysuszenia studzien, wyruszyła zbieżnemi drogami na spotkanie transportu.

W Anadżim, punkcie zbornym koło Umel-Druss, pokryty kurzem jeździec zatrzymał swego wielbłąda i padł do nóg Bu-Szitana. Wódz kazał zanieść go do swego namiotu. Człowiek ten przyniósł wiadomości z południa.

W godzinę potem harka poszła dalej, nie napoiwszy nawet wielbłądów.

Po sześciu dniach i czterokrotnem przekroczeniu granicy Rio del Oro, zatrzymała się w Zug, skąd rozchodziło się pięć dróg w różne strony. Tam też Machwurth mający w swej pieczy oprócz skrzyń z granatami i rozbierane na części armaty z jaszczami, dostał od Bu-Szitana wyraźny rozkaz. W braku innych zalet wykonał go ze ślepem posłuszeństwem,, bez indywidualnej interpretacji, co zresztą jest cechą prawdziwego żołnierza.

— Czy zrozumiałeś mnie? — zapytał Deucalion —z dwóch rzeczy jedna, albo atakująca kolumna jest jeszcze w drodze i w takim razie odetnę jej odwrót, albo, co jest możliwe, dotarła już do murów posterunku, ze skrzyniami karabinów, i w takim razie trzeba je im odebrać. Musisz zatem zdobyć posterunek za wszelką cenę. Jeśli jest ich tam nawet dwustu, to jest wszystko, a ty masz swoich Askrów. Staraj się zniszczyć antenę ich radjostacji. Nie dowierzaj statkom rybackim. Czy to podstępem czy też siłą ,trzeba zmusić posterunek do poddania i to prędko. Jeśli dasz posiłkom czas do nadejścia, nasz transport przepadł. Trzeba działać szybko. Nie daj im ani spokoju, ani wytchnienia tak w dzień jak i w nocy. Czy mogę liczyć na ciebie, Machwurth?

— Ma się rozumieć.

— Bądź zdrów. Jeśli za sześć dni nie połączę się z tobą, cofaj się na Mabruk, Znajdę cię tam. Lecz nie wracaj bez karabinów.

— Rozkaz.

I harka rozdzieliła się Machwurth poszedł prosto na wschód ze swoją czarną gwardją, a Deucalion na południo-wschód w kierunku Azufalu, trawiony złością tak do wojsk regularnych, które zabrały mu transport, jak do dowódcy wymienionego transportu, którego niedbalstwo było przyczyną, że dał się zaskoczyć i uwięzić.

* * *

Woda czyni ze szlaków saharyjskich sieć dróg tak niezmiennych, jak koleje żelazne. Studnie rozsiane w pustynnych przestrzeniach są przymusowemi stacjami tych niewidocznych traktów.

Drugiego dnia o świcie, około Bir-Igeni forpoczty Bu-Szitana zasygnalizowały k... biące się w oddali na wydmach słupy ku...rzu. Harka zaczęła gotować się do walki.

Gdy kurzawa rozjaśniła się, harka schowała broń do pochew i otoczyła gromadę ludzi wycieńczonych o zapadniętych policzkach i spieczonych wargach i oczach spalonych gorączką i zmęczeniem. Wielu z nich było poowiązywanych szmatami powalanemi ciemnemi plamami. Rzucili się do podanych im bukłaków, połykając chciwie wodę.

Jeden tylko człowiek siedział na koniu, koń ten szedł ze zwieszoną głową potykając się na każdym kroku. Deucalion skierował ku niemu swego wielbłąda.

— Żyjesz? — rzekł do Wołogina z niewymowną ironją, podnosząc brwi. — Myślałem, że będziesz na tyle przyzwoity, że dasz się zabić.

— Deucalionie!

— Nie, nie tutaj; chodź ze mną.

Przechodząc, zawołał Biloxiego i zamknął się z nimi w swoim namiocie.

— Gdzie się to stało? — zapytał z obojętnością bardziej piekącą niż najostrzejszy wyrzut.

— Przy studni Tin-Brahim — szepnął Wołogin.

Deucalion spojrzał na mapę:

— Zaledwie czternaście kilometrów od laguny. Nie zachowałeś ostrożności.

—Wszystko odbyło się dobrze. Ludzie byli zmęczeni..

— A ty pijany, prawda?

— Deucalionie, zapewniam cię...

(C. d. n.)

*) Wielka przestrzeń nagich skał, bez wody, pustynia

*) Stacja nadawcza w Port Etienne.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Oszczędności w przedsiębiorstwie tramwajów miejskich były przeprowadzone — przed ostatniemi ogólnemi zarządzeniami redukcyjnemi. Oszczędności te dotyczą zmniejszenia liczby kursujących wagonów w ten sposób, że na liniach mniej obciążonych, zamiast podwójnych pociągów, puszczane są pojedyńcze jednowagonowe. Zarządzenie to oparto na znajomości potrzeb ruchu tramwajowego stolicy: potrzeby te określone są na podstawie obliczeń intensywności ruchu, zależnie od godziny dnia i kierunku.

* * *

Jak wiadomo, istniał zamiar urzadzenia wystawy budowlanej w r. 1935 na terenach, wyznaczonych przez Magistrat.— W związku z tym projektem odbyły się narady i opracowano warunki współudziału rządu, magistratu i sfer gospodarczych Magistrat przystąpił do przygotowywania gruntów wystawowych, jednakże zachodzą poważne obawy, iż cała impreza — wskutek warunków gospodarczych, — może ule codroczeniu. Niema pewności iż rząd wyasygnuje odpowiednie kwoty na cele wystawowe; firmy budowlane, które miały wziąć udział w imprezie, są w ciężkiej sytuacji. Wystawa w roku 1935 zapoczątkować miała wielką wystawę międzynarodową, która ma się odbyć w roku 1943. O ile ten termin nie będzie dotrzymany, w kalendarzu międzynarodowym wystaw kolej na Warszawę przypadnie dopiero po upływie 75 lat. Kwestja wystawy budowlanej ma być w najbliższym tygodniu omówiona i zdecydowana ostatecznie.

* * *

Znany artysta Teatru Polskiego i Małego, Bogusław Samborski, wybiera się w podróż artystyczna po prowincji, gdzie głównie jest znany, jako gwiazdor kinematograficzny („Policmajster Tagiejew", „Uroda życia", „Niebezpieczny romans", „Szlakiem hańby"), bo nieustanne prawie występowanie na wspomnianych wyżej scenach stołecznych nie pozwalało mu gościć w teatrach prowincjonalnych. Grać będzie trzyaktową, niezwykle wesołą komedję p. t. „Prawda czy kłamstwo", utwór węgierski, nigdzie jeszcze u nas nie wystawiany. Autor „Prawdy czy kłamstwa" p. Lajos Luzio należy do najatrakcyjniejszych komedjopisarzy węgierskich.

* * *

Posuwanie się robót przy budowie wykopu na terenie przyszłego dworca Głównego uzależnione jest od zwolnienia przez warszawską dyrekcję kolejową odpowiednich pomieszczeń na dworcu przyjazdowym, co jest możliwe dopiero po wybudowaniu pomieszczeń zastępczych dla pokoi reprezentacyjnych, szeregu biur, centrali telefonicznej i t. d., mieszczących się obecnie na dworcu przyjazdowym. Odpowiednie roboty są na ukończeniu i w najbliższym czasie część dworca, podlegająca zburzeniu w r. b. będzie przekazana kierownictwu przebudowy węzła warszawskiego, który przystąpi niezwłocznie do zburzenia zachodniej części dotychczasowego gmachu dworca Głównego (przyjazdowego), poczem będzie wykonana odpowiednia część na tym terenie wykopu stacji.

* * *

Rokowania podjęte z polecenia prezydjum miasta przez wydział finansowo-podatkowy z p. komisarzem kasy chorych m. st. Warszawy w sprawie zadłużenia kasy w magistracie z tytułu leczenia członków kasy w szpitalach miejskich, nie doprowadziły do pomyślnych wyników. Kasa Chorych, w obecnej sytuacji gospodarczej, nie może podjąć się terminowej spłaty zaległości, które sięgają 4 i pół miljona złotych. Po uzgodnieniu z Kasą Chorych, bieżące należności będą regulowane w terminie. Zarządzenie w sprawie nieprzyjmowania członków Kasy Chorych do szpitali miejskich od 1 września nie jest odwołane.

SKAZANY OPRYSZEK

przeciął sobie żyły u rąk.

Z Katowic donoszą:

W sądzie karnym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciw trzem zawodowym włamywaczom: kilkakrotnie już karanym Oskarowi Jaszczurkowi oraz Madźgałowi i

19 razy karanemu

Kwiatkowskiemu z Katowic, oskarżonym o włamanie do pewnego składu w Siemianowicach.

Rozprawie przewodniczył sędzia dr. Żymła, oskarżał prok. Nowotny.

W chwili ogłoszenia wyroku, skazującego wszystkich trzech na kilka miesięcy więzienia, oskarżony Jaszczurek dobył nagle z kieszeni noża i

przeciął sobie żyły u jednej ręki.

Na sali rozpraw powstał popłoch i konsternacja, wezwano natychmiast lekarza więziennego, który nałożył J. bandaż na lekką zresztą ranę, poczem sędzia odczytał wyrok, a oskarżonych odprowadzono do więzienia.

KRATECZKI.

Prywatny handelek.

Zemsta klienta.

Kredyt w szynku jest rzeczą bezwarunkowo złą, naturalnie, dla właściciela. Już stare chińskie przysłowie powiada: „dasz na kredyt — stracisz klienta".

W pewnej knajpce w poznańskiem — przed wielu, gdyż 10 laty — spotkałem napis: „Borgu niema, wyszedł i nie wróci". W niektórych szynczkach widnieje nad bufetem wymowny szyldzik: „Dziś za gotówkę, jutro za darmo"!

Wszystko to świadczy, że knajpiarze zmówili się na biedaków, którzy wprawdzie nie mają gotówki, ale mają za to — wspaniałe apetyty i byliby znakomitymi klientami restauracyj, gdyby im tylko pozwolono konsumować. Rozumiem, że trudno jest każdemu udzielić kredytu (dlatego też nie ma go mój przyjaciel Kajtuś), ale znowu, z drugiej strony, bez kredytu żyć trudno. Zwłaszcza w dziedzinie alkoholu, gdzie stale jest i duża podaż i duży popyt, którego nie można, nie należy, nie powinno się, nie wolno poprostu uniemożliwiać przez taką drobnostkę, jak kredyt. Każdy przecież chętnieby płacił gotówką, gdyby ją tylko posiadał. Ale jeśli jej nie posiada „Widzewska Manufaktura", to skąd ja, czy inny przyzwoity człowiek mają wziąć. Ukraść — niema gdzie ani co pożyczyć — u kogo?

Jedynym sposobem wyjścia z sytuacji jest kredyt. Kredyt bowiem daje chociaż chwilowe zadowolenie wszystkim ludziom zainteresowanym. Np. krawiec. — Zadowolony jest, że znalazł klienta, któremu może uszyć ubranie. Klient jest zadowolony, że będzie miał nowy garnitur. Wszystko więc jest dobrze, aż do momentu płacenia, kiedy klient daje weksle. Krawiec bierze i martwi się, że za kilka miesięcy będzie musiał wykupić protesty. Ale narazie, chwilowo, jest zadowolony, że ma robotę, więc zasadniczo kredyt jest pożyteczny.

Jan Stępień — uważa jednak, że już nigdy w życiu nie udzieli nikomu kredytu. Dlaczego — przekonacie się za chwilę.

JAK W DOMU.

Jan Stępień, zamieszkały na Kozinach uważał, że spora odległość do najbliższej piwiarni, nie mówiąc już o restauracji czy handlu wódek daje mu możność korzystnego zbywania wódki, bez ubiegania się o koncesję, płacenia podatków itp.

Ot, w mieszkaniu, kto chciał, mógł, — czując się jak u siebie w domu, wypić ile chciał czystej lub zakrapianej z białą główką lub niebieską kartką. Wybór, jak widzimy, był dostateczny i handelek szedł. Stępień kupował alkohl partjami, sprzedawał detalicznie znajomym i uświadomionym w racjach według żądania, na uparte go miał nawet i zakąskę w postaci kiszonego ogórka czy kiełbasy i jakoś tam żyło się i pchało naprzód biedę i samemu też wypijało, gdyż bez tego przecież źle człowiekowi na świecie.

ZEMSTA.

Jednemu z klientów udzielał Stępień kredytu. Ale klient pił, a nie płacił, więc Stępień pewnego razu oświadczył, że kredyt zamyka i basta. Chcesz braciszku pić to płać, a nie masz forsy — to pijse wodę ze studni, a nie szlachetne napoje na 40 i 45 stopni.

Klient z zemsty zawiadomił policję, że Stępień nielegalnie popiera monopol wódczany. Władze stwierdziły, że Stępień wogóle to był bez zajęcia, że wódkę sprzedawał uczciwie, nie rozcieńczał jej ani nie fałszował, wobec czego Sąd Grodzki skazał go na 30 złotych grzywny.

W każdym razie sympatyczna placówka handlu artykułem pierwszej potrzeby uległa likwidacji ku żalowi mieszkańców Kozin.

Jerzy Krzecki.

Choroba nieszczęśliwej dziewczyny

źródłem utrzymania wyrodnego wuja.

Z Warszawy donoszą:

Niecodzienny wypadek był rozpatrywany przez Sąd Najwyższy, gdzie na wokandzie znalazła się sprawa Arnolda Wetersa, pseudo-rzeźbiarza, żyjącego jakoby ze sztuki.

Weters miał na prowincji starszą siostrę przyrodnią, osobę psychicznie i fizycznie nieszczęśliwą, wcześnie owdowiałą i obarczoną trojgiem dzieci.

Przekleństwem jej była najstarsza córka, Iza, chora umysłowo.

Dziewczyna skądinąd ładna, nie wadziła zresztą nikomu za lat dziecinnych, gdy jednak podrosła, stała się ciężarem nie do zniesienia. Objawiła się w niej nadwrażliwość seksualna, musiała być stale

trzymana pod kluczem.

Wujek Weters postanowił przyjść z pomocą zapadającej już podówczas stale na zdrowiu kuzynce, przyjechał po siostrzenicę i wywiózł ją, z tem, że umieści chorą w zakładzie na swój koszt. Iza miała podówczas lat 15.

W parę miesięcy po wyjeździe córki, matka zmarła.

Minęło trzy lata.

Władze obyczajowe zainteresowały się mieszkaniem rzeźbiarza Wetersa. Ustalono, że Weters żyje z nieustalonych źródeł,

nic nie robi, a ma pieniądze.

Okazało się, iż mieszkanie Wetersa kryje potworną tajemnicę. Rzeźbiarz od trzech lat trzymał w niem swoją siostrzenicę jak w więzieniu i uczynił sobie z jej zboczenia

nikczemne źródło dochodu.

W wyniku dochodzenia Wetersowi wytoczono sprawę karną. Stan sprawy pogarszał dla Wetersa nieletni wiek ofiary oraz jej choroba umysłowa.

Sąd dwu instancyj, rozpatrzywszy sprawę przy drzwiach zamkniętych, skazał nikczemnika na cztery lata więzienia z pozbawieniem praw. Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który, nie znajdując podstaw do skasowania wyroku, oddalił skargę obrońcy, zatwierdzając temsamem wyrok w całej rozciągłości.

Nadużycia prowincjonalnego dygnitarza.

Malwersacje dyrektora Kółka Rolniczego.

Z Rawy Ruskiej donoszą:

Niebywałą sensację wywołało w spokojnej zazwyczaj Rawie Ruskiej aresztowanie Franciszka Haltera, administratora kina tutejszego „Sokół", które nastąpiło na polecenie prokuratury. Aresztowanie Haltera pozostaje w związku z wynikami rewizji w jego mieszkaniu, gdzie znaleziono wiele materiału, który świadczy, że Halter od szeregu lat dopuszczał się rozmaitych machinacyj oszukańczych W szczególności dotkliwe straty wskutek oszustw Haltera poniosło

tutejsze Kółko Rolnicze,

które Halter jako dyrektor tego Kółka, doprowadził do zupełnej ruiny. Wielkie straty poniósł również Skarb Państwa,— gdyż Halter był właścicielem hurtowni tytoniowej, gdzie

dopuścił się wielu nadużyć.

O oszukańczej działalności Haltera od dłuższego już czasu wiele mówiono w Rawie Ruskiej, nie występowano jednak przeciw niemu, ponieważ cieszył się on przyjaźnią i poparciem wpływowych osób naszego miasta. Obecnie po jego aresztowaniu wpłynie niewątpliwie cały szereg doniesień o jego oszukańczych manipulacjach na terenie rawskim, co znacznie przyczyni się do udowodnienia mu winy.

Fatalny strzał

nieostrożnego gajowego.

Z Katowic donoszą:

Na szosie w Śmiłowicach doszło do sprzeczki między dzierżawcą dworu p. Leonem Majnuszem a 21-letnim robotnikiem Józefem Sopartym z Rudy.

W toku tej sprzeczki S. sięgnął nagle ręką do kieszeni, udając, jakoby pragnął użyć broni, której jednak nie posiadał.

Widząc to stojący wpobliżu gajowy Franciszek Odrobiński, wezwał Sopartego do podniesienia rąk w górę i jednocześnie

skierował w jego stronę lufę.

W tej samej chwili z niewyjaśnionej przyczyny ze strzelby padł strzał, raniąc Sopartego ciężko w lewy bok.

Soparty wśród ciężkich męczarni zmarł w pół godziny po wypadku.

Zwłoki ś. p. S. odstawiono do Mikołowa, a gajowego O. przytrzymano do wyjaśnienia sprawy.

Cenny obraz

w ubogim kościółku.

Z Poznania donoszą:

Sensacyjnego odkrycia dokonał w tych dniach ks. proboszcz w Gębicach: Na cmentarzu stał stary feretron, którego ramy zamykały obraz, przedstawiający z jednej strony Dziecię Jezus z narzędziami Męki Pańskiej a z drugiej strony Matkę Boską z Dzieciątkiem.

Po dokładnem zbadaniu i oczyszczeniu okazało się, że obrazy malowane były „temperą" a poprawiane później olejną farbą

na lipowej desce.

Po częściowem zmyciu farby olejnej ukazała się nawet sygnatura i to największego niemieckiego malarza i sztycharza XV wieku Marcina Szöngauera.

O ileby eksperci ustalili, że sygnatura jest prawdziwą, miałby kościół w Gębicach jedyny obraz w Polsce tego rodzaju, bo oryginalne dzieła malarza Szöngauera należą do nadzwyczajnej rzadkości.

Nieprzyjemne następstwa

bezmyślnego Kopjowania imion.

Wskutek zmiany języka w jakim prowadzone są księgi stanu cywilnego, wytworzyły się liczne dziwolągi, co częściowo przypisać należy nieudolności, bądź złemu humorowi niektórych urzędników.

Tak czy owak mamy w Polsce Iwanów, Germanów, Jakowów, Franców, Warwary, Fiekły, Jewgenie i Jeleny. — Wszystkie te osoby pragnęłyby

pozbyć się rosyjskiej etykiety,

lecz zmiana imienia w księgach metrycznych może nastąpić tylko na drodze sądowej i dla większości obywateli jest — wprost nieosiągalne.

Obecnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przystąpiło do opracowania ustawy w sprawie prawidłowej transkrypcji imion ze starych dowodów osobistych. Imiona o brzmieniu rosyjskiem nie będą ściśle kopjowane, lecz tłumaczone według słownika.

CHŁOPIEC UTONĄŁ w DOLE.

Z Poznania donoszą:

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się na Górczynie, na polu za dworcem łazarskim.

Usłyszano tam rozpaczliwy krzyk dziecka wzywającego pomocy. Krzyk ten umilkł, zanim zdołano pośpieszyć z pomocą. Okazało się, że 10-letni Bernard Adamski wpadł do dołu wypełnionego wodą i nie doczekawszy się pomocy, utonął. Zaalarmowane pogotowie wydobyło z dołu już tylko zwłoki nieszczęśliwego chłopca.

ANDRE BIRABEAU.

Kochanek.

Już od pięciu minut p. Terpin stał w sieni, przed drzwiami. Rene'go Lacasse. Nie zadzwonił jeszcze, a jednak czekał przed temi zamkniętemi drzwiami. Jakkolwiek wjechał windą na górę, sapał, jakgdyby wchodził pieszo. Zdjął kapelusz i otarł czoło wierzchem dłoni. W tej chwili drzwi otworzyły się znienacka i ukazał się Rene Lacasse z płaszczem, narzuconym na rękę i laską.

— O! — rzekł. — Witam pana. wychodzę. Czy ma pan jaki interes do mnie?

— Tak...

— A więc zejdźmy razem dobrze? Opowie mi pan to w drodze...

— To niemożliwe. Chodzi o rzecz ważną...

— Ach! tak?... Śpieszy mi się copraw da... Ale wejdźmy... proszę pana... proszę bardzo...

Weszli do gabinetu. Lacasse rzucił płaszcz swój na sofę i podsunął p. Terpin pudełko z papierosami. Terpin machinalnie sięgnął do pudełka, lecz zatrzymał papieros w ręku i gładził go w palcach jak kawałek papieru.

— Przyszedłem, — zaczął, a głos jego drżał, — dlatego, że w tej chwili... dzieje się u nas... coś bardzo ważnego... Chodzi o Fabienne...

— O panią Terpin?

— Tak jest... o Fabienne... Leży od trzech dni... jest umierająca...

— O! — rzucił Lacasse.

Terpin spuścił oczy.

— Rzecz zupełnie nagła. W przeszłym tygodniu jeszcze wychodziła, była w doskonałym humorze... nic nie zdradzało choroby... I oto nagle. Lekarz powiedział mi wczoraj, że niema żadnej nadziei...

— Och! — rzekł Lacasse. — co pan mówi...

Patrząc w ziemię, p. Terpin zaczął chodzić po pokoju. Zatrzymał się nagle w przeciwległym rogu.

...I tej nocy... gdy siedziałem przy niej... zrozumiała, że czeka ją śmierć...

Siedział więc przy niej. Była późna godzina. Może trzecia w nocy. Na ulicy było zupełnie cicho — nawet ruch taksówek ustał zupełnie. Była to tak rzadka w Paryżu cisza, która dziwi i niepokoi — spokój, podobny do przytłaczającej ciszy przed burzą, gdy milkną ptaki i nieruchomieją drzewa... I nagle w tej ciszy doznał wrażenia, jakby rozrzedzono otaczające go powietrze: dusił się, serce jego zabiło gwałtownie i trwożnie... Doznawał uczucia, że cisza ta zacieśnia się wokoło niego, jak cztery deski trumny, przytłoczone ziemią... I zapewne w tej chwili w spojrzeniu, które zwrócił na nią, musiał się malować lęk, groza, bunt... Zrozumiała...

Wydała okrzyk...

Okrzyk niezbyt głośny, ale straszny— okrzyk najwyższej trwogi. Tak jest, w nagłym błysku objawienia ujrzała bliski koniec swój... jego nieodwołalność. Tę rzecz straszliwą. A wówczas jęknęła, ujęła rękę, którą wyciągnął do niej i chwyciła się jej... była już tylko biedną istotą, wzywającą ratunku:

— Ferdynandzie, to być nie może! Ferdynandzie, powiedz mi, że to nieprawda!... Wyzdrowieję!... Ferdynandzie!

Zapłakała.

Szlochania wstrząsały jej ciałem. A on patrzeć musiał na to bezradnie...

Znienacka zawołała, krzyknęła. Wyrwały się jej słowa dziwne, zdumiewające:

—Ach! ale nie w ten sposób. Nie tutaj! Chcę wyjść.. Chcę... I z jękiem wyszeptała imię:

— Rene!

P. Terpin ponownie zaczął chodzić po pokoju z wzrokiem utkwionym w ziemię. Dodał jeszcze:

— A ja nie wiedziałem! Nie domyślałem się nawet...

Nie domyślał się. Kochała go, gdy wychodziła za niego. Więc dlaczego przestałaby go kochać? Co do niego nigdy nawet serjo nie pomyślał o tem, żeby ją zdradzić. Wierzył, że i ona była mu wierna...

A teraz umrzeć nie chciała, nie zobaczywszy się z kochankiem.

Rzecz prosta: wypowiedziała to bez namysłu, bo czegoż obecnie obawiać się miała? Krzyk ten wyrwał się z głębi jej istoty. Nie było już czasu na kłamstwa i wybiegi. Pomyślała: „Umrę i nie zobaczę już tego, którego kocham!" I krzyknęła:

— A ja?

Tak, a on — mąż. Przedewszystkiem wypadło mu udzielić jej pomocy, bo zaczęła kaszleć i krztusić się. Trwało to długo. Były to chwile straszne. A gdy wyczerpana opadła na poduszki, wyszedł z pokoju...

— Namyślałem się...

Noc całą i jeszcze dziś do tej chwili, jeżeli stan podobny można wogóle nazwać namysłem. Czuł się rozrywany w strzępy pomiędzy zdumieniem, a oburzeniem, żalem i zazdrością, goryczą i słabością.

— Wreszcie, czułem tylko litość dla niej...

Miała umrzeć. Czy może być coś gorszego od śmierci? Zdradziła swoją tajemnicę, ale umrzeć miała! Nie mógł już myśleć o zemście, bo najbardziej bezlitosna zemsta nasuwała się sama. Za kilka godzin nie będzie już tego ciała. Więc poco wyrzucać jej, że biedne to ciało zgrzeszyło?.. Tak, naprawdę, czuł tylko litość dla kobiety, która umrzeć miała.

— A więc...

Skoro czuł tylko litość, chciał by było to w całej rozciągłości. Należało dać jej wszystko, czego żądała.

— A więc, Rene, przyszedłem po pana..

P. Terpin wreszcie podniósł oczy na Rene'go Lacasse. Ale ten rzekł, ze zdumieniem unosząc brwi:

— Po mnie? Dlaczego?

P. Terpin rzucił gwałtownie i trwożnie:

— Bo to pan przecież jest jej kochankiem... Rene, to pan... Co?

— Przysięgam panu, że nie. W podobnych warunkach... zważywszy nastrój pana i stanowisko, jakie zająłeś... pojmuje pan dobrze, że przyznałbym się odrazu. A więc sądził pan że to ja?.. Nie, to jakiś innny Rene. Kto to być może? Zastanówmy się...

Ale p. Terpin przerwał mu. Znienacka zapłonął wstydem. Sytuacja jego zmieniła się odrazu. Zdawało mu się, że przemawia do kochanka. Człowiek winny powinien był odczuć swą niższość, schylić czoło przed jego szlachetnością, ugiąć się i podziwiać go. Ale oto zwrócił się do człowieka obojętnego — widza tylko. Czem był w jego oczach? Mężem sponiewieranym, który prowadzi kochanka do łoża żony, człowiekiem słabym, głupim... „rogaczem"!

Odszedł, jak ktoś kto ucieka. I nie czuł już w duszy swej litości dla tej, która umrzeć miała...

Thum. L. M.

SPORT

„Przedmakabjada" niedzielna w Królewskiej Hucie.

Makkabi łódzka zdobyła trzecie miejsce.

W niedzielę odbyły się na stadjonie w Królewskiej-Hucie zawody lekkoatletyczne klubów żydowskich. Zawody zgromadziły imponującą liczbę zawodników, bo aż 280 nietylko z Polski, lecz również z Niemiec i Czech.

W zawodach brały udział następujące kluby: Makkabi (Królewska-Huta), Z. A. S. S. (Warszawa), Makkabi (Kraków) Bar-Kochba Hindenburg), Makkabi — (Łódź), Dror (Lwów), Makkabi (Sosnowiec), Hakoah (Bytom) itd.

Najliczniej reprezentowani byli Makkabi (Królewska-Huta), ZASS (Warszawa) i Makkabi (Łódź).

Łodzianie startowali we wszystkich konkurencjach i tylko dzięki juniorom Makkabi (Królewska-Huta) zdobyła pierwsze miejsca.

Łodzianie w poszczególnych konkurencjach zajęli następujące miejsca:

Pięciobój kobiet: Sztajngartówna osiągnęła 182 p., zajmując drugie miejsce po mistrzyni Polski Bersonównie (ZASS) która osiągnęła 184 p.

Pięciobój juniorów klasy B do lat 16. Birencwajg (ZASS) zajął pierwsze miejsce zdobywając 354,81 p., na drugiem miejscu Rajchman (Łódź) 316,42 p.

Skok wzwyż juniorów: Klajnman — (Łódź) zdobył pierwsze miejsce 1.53.

Bieg 100 m. senjorów: 1. Freier (Dror Lwów) 11,8. 2. Horn (Makkabi Królewska-Huta) 11.9.

Bieg 400 m. senjorów: 1. Laufer S (Makkabi Łódź) 55,4, 2. Kielson (ZASS Warszawa) 55.4.

Bieg 800 m. senjorów: 1. Goldfinger (Makkabi Kraków) 2:11,2, 2. Laufer L. (Makkabi Łódź) 2:13.

Bieg 1500 m. senjorów: 1) Goldfinger (Makkabi Kraków) 4:35,4, 2. Judenberg (Dror Lwów) 4:39,5, 3) Laufer L. Makkabi Łódź) 4:40,2.

Bieg 3000 m. senjorów: 1. Judenberg (Dror Lwów) 10.08,8, 2. Baum (Makkabi Łódź) 10,22.

Rzut oszczepem: 1. Fajnberg (Makkabi Łódź) 35,77, 2. Driks (Hasmonea Lwów) 35,77.

Sztafeta 4 na 100: 1. ZASS Warszawa 48,2, 2. Bar-Kochba Hindenburg 48,6, 3. Makkabi Łódź.

Sztafeta olimpijska: 1. Makkabi Kraków 3:52,6, 2. ZASS Warszawa 3:54,2, 3. Makkabi Łódź 48.8.

W ogólnej punktacji na 15 punktowanych klubów pierwsze miejsce zdobyła organizatorka zawodów dzięki obsadzeniu wszelkich konkurencyj, a szczególnie juniorów Makkabi z Królewskiej Huty. — Drugie miejsce zdobył ZASS (Warszawa) zdobywając 50 punktów. Trzecie miejsce Makkabi Łódź 37 punktów. Czwarte miejsce Makkabi Kraków 36 punktów.

Poznań 04 wicemistrzem Europy

w czwórkach bez sternika.

W niedzielę w Paryżu rozegrane zostały finały mistrzostw Europy w wioślarstwie. Polacy brali udział w czwórkach bez sternika, przyczem osada nasza zajęła drugie miejsce za Szwajcarją, a przed Holandją i Francją.

Pozostałe wyniki są następujące:

Finał biegu czwórek ze sternikiem: 1) Włochy — mistrz Europy na rok 1931 6:26 sek., 2) Danja 6:30,4 s.

Finał biegu dwójek bez sternika: 1) Holandja — mistrz Europy, na rok 1931, 7:01,6 sek., 2) Włochy 7:03,6 sek., 3) Francja 7:08 sek.

Finał biegu jedynek: 1) Szwajcarja 7:06 sek., 2) Włochy 7:06,2 sek., 3) Francja 7:10 sek., 4) Danja 7:13 sek.

Finał biegu dwójek ze sternikiem: 1) Francja 7:26,6 sek., 2) Włochy 7:30 sek. 3) Szwajcarja 7:33 sek.

Kolarskie mistrzostwa świata.

Szamota przed trudnem zadaniem.

Podczas kolarskich mistrzostw świata, które rozegrane zostaną 28 — 30 b. m. przy udziale 19 narodów w Kopenhadze, do mistrzostw sprinterów - amatorów (22 i 23 b. m.) zgłosili się następujący zawodnicy: Godefreid (Belgja), Sidlo i Haupt (Czechy), Harder, Knudsen, Gervin, Anker, Anderson (Danja), Cozens, Higins, Horn, Sibit (Anglja), Rampelberg, Ferin, Ulrich (Francja), Pelizari, Mozzo (Italja), Evensen, Mortensen, Sandtorp (Norgja), Mohamed Ali i Adas Bohador (Persja), Szamota (Polska), Werner (Szwajcarja), Dasch Frach Vopel (Niemcy), Szutz, Gyorffy, Pelvassy, Nemen (Węgry), Dusika i Schaffer (Austrja).

Szamota upoważniony został przez WTC. do zawarcia kontraktów z kilkoma najlepszymi kolarzami na zawody międzynarodowe we wrześniu w Warszawie.

Mimo porażki — zwycięstwo.

Prasa włoska o meczu z Polską.

Dzienniki rzymskie podają dłuższe korespondencje o zawodach lekkoatletycznych kobiecych, rozegranych w Królewskiej Hucie. Pisma uwydatniają znakomite walory Polek, uważanych za przeciwniczki trudne do przewyższenia. Korespondenci specjalnie podkreślają serdeczność przyjęcia oraz dokonywane manifestacje przyjaźni dla Włoch ze strony publiczności polskiej.

„Piccolo" stwierdza, że porażka Włoszek poniesiona w stosunku do takich przeciwniczek, jak Polki, jest już pewnego rodzaju zwycięstwem, ze względu na niezbyt wysoką różnicę punktów. To samo pismo zamieszcza kilkanaście fotografij, ilustrujących zawody pań na Śląsku.

Sport w kilku słowach.

(—) W sobotę i niedzielę rozegrane zostały w Królewskiej Hucie mistrzostwa lekkoatletyczne klubów żydowskich, w których wzięła udział Makkabi łódzka, zajmując w ogólnej klasyfikacji na 14 klubów trzecie miejsce. Łodzianie zajęli pierwsze miejsca w biegu na 400 mtr. (Laufer) oraz w rzucie oszczepem (Feinberg). Poza tem lekkoatleci łódzcy zajęli cały szereg dalszych miejsc.

(y) Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi nałożono na graczy ligowych następujące kary: Zarzycki (Ruch) nagana, Katzy (Ruch) odebranie praw kapitana drużyny ligowej, Martyna (Legja) i Drzymała (Czarni) dyskwalifikacja jednomiesięczna. Czyżewski (Czarni) dyskwalifikacja dwutygodniowa, Szaller (Legja) dyskwalifikacja czterotygodniowa, Zimmer i Skowroński (obaj z Pogoni) dyskwalifikacja jednotygodniowa, wreszcie Radomski (ŁKS.) dyskwalifikacja dwutygodniowa. Wszystkie powyższe kary liczą się od dnia 18 sierpnia. Ponadto Wydział Gier i Dyscypliny ukarał ŁKS. grzywną 200 zł. za dopuszczenie do zajść po meczu ŁKS. — Wisła.

(—) W sobotę rozpoczynają się w Kopenhadze mistrzostwa kolarskie świata, w których bierze udział 19 państw. Jak wiadomo na mistrzostwach tych reprezentuje Polskę mistrz torowy na rok 1931 Szamota.

(—) Drużyna ligowa Legji warszawskiej zaproszona została do Rumunji, dokąd udaje się w najbliższych dniach. W związku z tem należy się spodziewać że w reprezentacji piłkarskiej Polski na mecz z Rumunją zajdzie kilka zmian, gdyż gracze Legji nie będą czynni w teamie państwowym.

(—) Czołowy pięściarz stolicy Pinn (Makkabi) znajduje się od kilku dni w Łodzi, gdzie przeprowadza intensywne treningi pod okiem Konarzewskiego, pragnąc należycie przygotować się do drużynowych mistrzostw bokserskich stolicy.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę bawić będzie w Łodzi robotnicza drużyna piłkarska z Palestyny Hapoel, która zmierzy swe siły z Hakoahem łódzkim i z reprezentacją klubów robotniczych. Goście odnieśli ostatnio szereg sukcesów na boiskach polskich zwyciężając w Krakowie, Katowicach i w Warszawie.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Krakowie międzymiastowy mecz piłkarski o puhar między reprezentacjami Łodzi i Krakowa. Reprezentacja piłkarska naszego miasta ustalona zostanie przez kapitana związkowego p. Sztencla w dniu jutrzejszym.

(—) W Bytomiu rozegrany został doroczny mecz lekkoatletyczny między Śląskiem Niemieckim i Polskim, który zakończył się zwycięstwem Polaków w stosunku 72:66. Mecz kobiecy przyniósł wynik remisowy 47:47.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Czytelnikowi. Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych mieści się w Warszawie ul. Flora 1. Tamże przyjmowane są zgłoszenia robotników na wszelkiego rodzaju obozy i kursy sportowe.

W sprawie obozu w Sulejowie należało przesłać zgłoszenie wraz z wpisowem do ZRSS, poczem zawiadomionoby Pana o przyjęciu. Utrzymanie w obozach przygotował ZRSS bezpłatnie.

Polska reprezentacja przeciw Rumunji.

Przed niedzielnym piłkarskim meczem międzypaństwowym

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Warszawie międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Rumunja. W związku z tym meczem odwołane zostały wszyskie spokatnia ligowe. Kapitan związkowy PZPN-u mjr. Loth ustalił następujący skład polskiej reprezentacji: — bramka Koźmin (Wisła), obrona: Bułanow (Polonja), Martyna (Legja), pomoc: bracia Kotlarczykowie (Wisła), Mysiak (Cracovia), atak: Szczepaniak (Polonja), Kossok (Pogoń), Peterek (Ruch), Ciszewski (Legja), Wypijewski (Legja).

Długoterminowe kredyty dla miast.

Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu wydał rozporządzenie, które umożliwia związkom komunalnym zaciąganie długoterminowych pożyczek ze specjalnego komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego. Pożyczki te będą mogły być zaciągane: 1) na inwestycje nierentowne, jakie związki komunalne muszą poczynić w wyniku obowiązujących ustaw, a w wypadkach wyjątkowych nawet i na inwestycje rentowne; 2) na konwersję pożyczek krótkoterminowych, otrzymanych dotychczas z funduszu pożyczkowo-zapomogowego. Pożyczki udzielane będą w złotych w złocie.

Zarządzenie powyższe ułatwi związkom komunalnym przetrzymanie obecnej ciężkiej sytuacji finansowej, otwierając im możność korzystania z kredytów długoterminowych. Jak dotychczas, fundusz pożyczkowo-zapomogowy udzielał związkom komunalnym jedynie kredytów krótkoterminowych.

5-DNIOWY TYDZIEŃ PRACY

w Stanach Zjednoczonych.

Groźba katastrofalnego wzrostu bezrobocia w ciągu nadchodzącej zimy w Stanach Zjednoczonych skłoniła prezydenta Hoovera do szczegółowego zajęcia się projektami walk z bezrobociem. Jak obecnie donoszą z Nowego Jorku, prezydent Hoover bada obecnie projekt wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Wprowadzenie to ma być zaproponowane na najbliższej sesji Kongresu, ażeby uniknąć konieczności wprowadzenia, wzorem Europy, państwowej pomocy dla bezrobotnych.

Także Izby handlowe Stanów Zjednoczonych wypowiedziały się za skróceniem tygodnia pracy. Za 5-dniowym tygodniem pracy wypowiedział się także komitet wykonawczy związków zawodowych w Ameryce, który równocześnie żąda skrócenia dnia pracy do 6-ciu godzin.

Kongres Stanów Zjednoczonych na swej najbliższej sesji będzie miał do wyboru albo przeprowadzić ustawowe skrócenie czasu pracy, albo też wkroczyć na drogę państwowej pomocy dla bezrobotnych, która to droga okazała się jednak w praktyce europejskiej nadzwyczaj trudną ze względów finansowych.

Nie zakładać nowych spółdzielni.

Należy powiększać i wzmacniać istniejące.

W obecnym okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego wzrasta w zbiedzonych odłamach pracującego społeczeństwa zainteresowanie spółdzielczością. Spółdzielczość bowiem jest najdogodniejszą formą solidarnej samopomocy społecznej na polu gospodarczem. Zainteresowanie to szuka jednak dość często niewłaściwych dróg. Zamiast przez masowe przystępowanie nowych ludzi do już istniejących placówek spółdzielczych, stwarza się nowe organizacje i zaczyna się pracę odnowa.

Istniejące już placówki spółdzielcze mają wszelkie dane niezbędne do ich rozwoju. Jeżeli zaś są słabe, to zazwyczaj tylko dlatego, że brakuje im dostatecznej sumy kapitałów obrotowych i odpowiedniej ilości członków. Każdy napływ nowych członków, nowych kapitałów wzmacnia je organizacyjnie i finansowo i pobudza do dalszej coraz bardziej celowej i intensywnej pracy.

Żałować należy, że istniejące spółdzielnie polskie niekiedy dość mocne i zasobne, nie prowadzą żadnej akcji propagandowej w celu zdobycia nowych członków. Wtedy społeczeństwo bardzo mało wie, co się dzieje w tych spółdzielniach i co one za siłę przedstawiają.

—x-x—

Rejestracja bezrobotnych na państwową zapomogę

doraźną za miesiąc sierpień r. b.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w piątek, dnia 21 sierpnia r. b., rozpocznie się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za miesiąc sierpień bezrobotnym, posiadającym rodzinę na wyłącznem utrzymaniu, którzy zgłosili się do biura Urzędu Zasiłkowego przy ul. 28 Pułku Strzelców Kan. 32, w czasie od 3-go do 10-go sierpnia 1931 roku.

Samotni prawa do zapomogi nie mają.

Stawki zapomogowe wynoszą:

a) dla bezrobotnych, mających 1 — 2 osoby na utrzymaniu zł. 20 miesięcznie.

b) dla bezrobotnych, mających 3 — 5 osób na utrzymaniu zł. 30 miesięcznie.

c) dla bezrobotnych, mających ponad 5 osób na utrzymaniu zł. 40 miesięcznie.

Wypłata odbywać się będzie w wyżej wymienion. lokalu Urzędu Zasiłkowego w czasie od godziny 9-ej do 14-ej według następującym porządku:

Piątek, dnia 21 sierpnia 1931 roku:
Litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, Ł, M.

Sobota, dnia 22 sierpnia 1931 roku:
Litery: N, O, P, R, S, T, U, W, Z.

Bezrobotny, zgłaszając się po zapomogę, powinien okazać:

1) dowód osobisty, wzgl. inne urzędowe zaświadczenie tożsamości;

2) legitymację P. U. P. P. stwierdzającą fakt zgłoszenia się dwa razy w ciągu ostatnich 4-ch tygodni do kontroli stałej.

3) książeczkę ubezpieczeniową Kasy Chor. m. Łodzi swoją oraz członków rodziny, wspólnie z nim zamieszkujących.

Radjo-kącik

Środa.

11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież. i repert. teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 16.00 Program dla dzieci, 16.30 Muzyka dla dzieci, 16.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 16.50 „Radjokronika", 17.15 Pieśni w wyk. chóru kozaków, 17.35 Odczyt ze Lwowa, 18.00 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Kom. Izby Przem. Handl., program na dz. nast. płyty gramof. i kom., 20.00 Pras. Dz. Radj. i kom. sport., 20.15 Piosenki, 20.45 Kwadrans literacki, 21.00 — 22.00 Koncert z Krakowa, 22.00 Komunikaty, 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice, środa 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramofonowych, 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospodarczych Woj. śl., 15.25 „Wśród książek" z Warszawy, 15.45 Intermezzo muzyczne, 16.00 Program dla dzieci, 16.30 Intermezzo muzyczne, 16.50 „Radjokronika", 17.10 Koncert z płyt gramof., 17.35 Odczyt ze Lwowa, 18.00 Muzyka lekka, 19.00 Codz. odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 Inż. St. Nitsch: „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie", 20.00 Pras. Dz. R. i kom. sportowy, 20.15 Piosenki, 20.45 Kwadrans liter., 21.00 Koncert wieczorny z Krakowa, 22.00 Komunikaty, 22.20 Kom. meteorologiczny, program na dzień nast., 22.30 Muzyka lekka i taneczna, 23.00 Skrzynka poczt. w jęz. francuskim.

Königswusterhausen, 1634,9 m.

12.00 Komunikaty i płyty gramofonowe, 15.00 — 15.25 Tańce dla dzieci 16.00 — 17.00 Koncert z Hamburga, 17.30 — 17.55 „Dziedzictwo duchowe w muzyce", 18.00 — 18.25 Th. Kappstein: Typy biblijne w Jerozolimie", 18.30 — 18.55 Wielkie partje polityczne w karykaturze", 19.40 — 20.00 „Przegląd czasopism niemieckich", 20.00 — 22.00 Wieczór tańca, następnie koncert popularny.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr Letni: — „A raz to można".
Rakieta: — Zjazd gwiazd.
Arlekin: — Sympatja Łodzi.
Apollo: — Bitwa nad Sommą.
Bajka: — „Dusze bez steru".
Casino: — „Przeżycia jednej nocy".
Capitol: — Moje słoneczko.
Corso: — I. Dama w masce. II. Minuta przed 12-stą.
Czary: — I. „Harold się żeni"; II. „Cowboy śmierci".
Gran-Kino: — Arab.
Luna: — „Jaskrawe motyle".
Ludowy: — „Największa ofiara kobiety".
Mimoza: — „Trójka".
Odeon: — Buster Keaton jako impresarjo.
Oświatowy: — Dla dorosł. Magdalena. Dla młodz. Niebezpieczny szlak.
Palace: — Gabinet dr. Caligari.
Przedwiośnie: — Kaprysy życia.
Resursa: — Łzy ukojenia.
Splendid: — „Rango".
Spółdzielnia: — I. Miłostki arcyksięcia. II. Z ramion w ramiona.
Wodewil: — Buster Keaton jako impresarjo.
Zachęta: — „Atlantic".

WINSZUJEMY

Jutro: Marjanowi.
Wschód słońca 4.23.
Zachód — 6.57.
Długość dnia 14.40.
Ubyło dnia 2.07.
Tydzień 34.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

Londyn 43.37, Praga 376.90 — 378.90, Wiedeń 79.48 — 79.76, Zurych 57.40, Berlin 47.02 i pół, — 47.42 i pół, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.12 i pół — 47.32 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania giełdowe, końcowe N. Jork 4.85 82, Paryż 123.25, Berlin 20.53, Hiszpanja 56.42 i pół, Holandja 12.04 5/8, Belgja 34.86 1/4, Włochy 92.86, Szwajcarja 26.92 7/8, Kopenhaga 18.17 1/4, Sztokholm 18.16 1/8, Oslo 18.16, Wiedeń 34.55, Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.95, N. Jork 25.51 i pół,

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.64 — 57.79, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.64 — 57.76.

Bawełna.

Liverpool, 17. 8. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 3.86, luty 3.91, marzec 3.96, kwiecień 4.00, maj 4.04, czerwiec 4.07, lipiec 4.10 sierpień 3.67 wrzesień 3.70, październik 3.75, listopad 3.77, grudzień 3.81, loco 3.81.

Liverpool, 17. 8. Egipska, zamknięcie: styczeń 5.85, marzec 6.04, maj 6.22, lipiec 6.32 wrzesień 5.35, październik 5.50, listopad 5.65 loco 5.80.

Nowy Jork, 17. 8. Amerykańska, zamknięcie: loco 6.85, styczeń 7.30, luty 7.38, marzec 7.47, kwiecień 7.56, maj 7.65 czerwiec 7.73, lipiec 7.82, sierpień 6.76, wrzesień 6.83, październik 6.98, listopad 7.11, grudzień 6.85.

Nowy Orlean, 17. 8. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.29, marzec 7.46, maj 7.64, lipiec 7.81, październik 6.97, grudzień 7.19, loco 6.71.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SŁABSZA SZWAJCARJA.

Na zebraniu giełdy dewizowej zakupiono mniej, niż w dniach ostatnich, dewiz zagranicznych. Dewizy na Belgrad, Bukareszt i Wiedeń utrzymały się na dotychczasowym poziomie, natomiast po kursie niższym o 13 gr. sprzedawano dewizy na Szwajcarję. Pozostałe dewizy któremi obracano, lekko się wzmocniły Dewizy na Nowy Jork i Kabel podniosły się o 01, gr. (na 1 dolarze), na Londyn — o ćwierć gr. (na 1 funcie), na Pragę — o pół gr., na Paryż i Włochy — o 1 gr. oraz na Belgję o 5 gr. Na rynku walutowym tendencja dla dolara osłabła. Na zebraniu giełdowem kurs dolara obniżył się o 2 gr. Oprócz Banku Polskiego ofiarowywały dolary inne banki po kursie obniżonym. Zapotrzebowanie było bardzo małe.

PRYWATNE OBROTY POZAGIEŁDOWE.

Dolar 8.99, rubel złoty 4.94, rubel srebrny 1.44, rubel w bilonie ros. 0.70, czerwoniec dol. 0.34, marki niemieckie 212.20.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt.:
P. Inwestycyjna 82.00.
W procentach nominalnych:
P. Poż. Konwersyjna 44.25, P. Dolarowa 69.50, P. Stabilizacyjna 70.00, Poż. Kolejowa 104.00, L. Z. B. Rolnego 83.25, L. Z. B. Rolnego 94.00, L. Z. B. G. Krajowego 83.25, L. Z. B. G. Krajowego 94.00, Obligacje B. G. Krajowego 83.25, Obligacje B. G. Krajowego 94.00, L. Z. T. K. Z. Warszawy 49.50, L. K. m. Warszawy 49.00, L. Z. T. K. m. Warszawy 53,75, L. Z. T. K. m. Warszawy 68.50 — 69.00 — 69.60, L. Z. m. Częstochowy 60.75, T. K. m. Łodzi 65.25, K. Z. T. m. Radomia 71.00, L. Z. m. Siedlec 70.50.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTW. I PRYW. PAP. LOKACYJNYCH.

Pożyczki państwowe były bardzo mało ruchliwe. Tendencja panowała niejednolita. 4 proc. Poż. Inwestycyjna obniżyła się o 75 gr., natomiast 7 proc. Poż. Stabilizacyjna zyskała na kursie pół proc. Pozostałe pożyczki (5 proc. Konwersyjna, 6 proc. Kolejowa) zakupywano po kursach dotychczasowych. Również bez zmiany pozostały listy zastawne i obligacje banków państwowych. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych kursy również normowały się niejednolicie, 8 proc. L. Z. m. Częstochowy i 8 proc. L. Z. m. Łodzi podniosły się o 25 gr. oraz 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie — o 50 gr. Pozostałe listy zastawne były słabsze: 5 proc. L. Z. m. Warszawy i 10 proc. L. Z. m. Radomia obniżyły się o 25 gr., 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy i 10 proc. L. Z. m. Siedlec — o 50 gr. oraz 8 prol. L. Z. m. Warszawy o 40 gr

AKCJAMI — OBROTY MAŁE.

Znów obroty akcjami były nad wyraz skromne, obracano bowiem tylko dwiema akcjami Pomiędzy cenami sprzedawców i nabywców zbyt duże zarysowały się różnice, co uniemożliwiło zawieranie większych tranzakcyj, drobne zaś nie mogły być ujawnione w cedule giełdowej. Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego poniosły drobną stratę (50 gr.). Z akcyj chemicznych po kursie niezmienionym obiegały Sole Potasowe.

Bank Polski 113 i pół, Lilpop 14 w plac., Modrzejów 5, Starachowice 7 i pół, 4 proc. poż. inwestycyjna 82, 4 proc. premj dol. 49 i 3/4, 3 pro. budowlana 33.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 18. 8. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 kilogramów, parytet wagon Warszawa: Żyto 21 — 21.50, pszenica 22 — 22.50, owies jednolity nowy 19 — 20, — zbierany nowy 18 — 19, jęczmień kaszany 19 — 19.50, — browarny 21 — 23, mąka pszenna luksusowa 45 — 55, — mąka pszenna 0000 40 — 45, — żytnia według typu przepisowego 37 — 38, otręby pszenne szale 15 — 16, — średnie 14.50 — 15, — żytnie 13.50 — 14, rzepak zimowy 28 — 30. Obroty cokolwiek zwiększone, tendencja utrzymana.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i pojutrze o godz. 9 wiecz. frapująca komedja Szalom Alejchema „200.000" (Wielka wygrana) w nowoczesnej inscenizacji reżysera J. Rotbauma,

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.
„BABIE LATO".

Premjera ostatniej rewji pożegnalnej poza utworami, które zdobyły sobie sukces obfituje w 14 najnowszych przebojów i szmonceśów.

Rewja wyposażona jest w doskonały humor i satyrę aktualną (monolog R. Wina) w wykonaniu Zonera. Brawom i bisom niema końca.

Początek przedstawień o godz. 9 wiecz. Sala zabezpieczona od chłodu i deszczu, tak, że widowiska odbywają się bez względu na pogodę. Powrót tramwajami zapewniony. Ceny zniżone.

Tłok w powietrzu.

Słynny pilot o rozwoju lotnictwa.

Słynny angielski lotnik Sir Allan Cobham, wypowiada swoje ciekawe poglądy na przyszły rozwój lotnictwa.

„Kiedy się obserwuje postępy lotnictwa w ciągu ostatnich lat dwudziestu, to dochodzi się do przekonania, że są to dopiero początki wspaniałego rozwoju, którego końcowych rezultatów niepodobna w obecnej chwili przewidzieć.

Jakiż entuzjazm wywołał w 1917 roku lot, odpowiadający odległościom na przestrzeni Londyn — Berlin.. Obecnie loty bez lądowania takie jak Francja — Chiny Anglja — Afryka Wschodnia albo Anglja — Indje nie należą do osobliwości.

Należy przypuszczać, iż niedaleka już przyszłość obdarzy nas bezbłędnym motorem samolotowym.

Ideałem każdego konstruktora jest aparat, któryby przy możliwie największej szybkości i największem obciążeniu

zużywał jak najmniej paliwa.

Eksperymenty nad skonstruowaniem tego idealnego aparatu są mozolne i kosztowne, a nabywca wymaga i szybkości bez nadmiernie wielkich kosztów i dopiero wtedy, kiedy problem trwałego bezpiecznego, lekkiego a taniego motoru zostanie rozwiązany, można będzie liczyć się z szerokiem rozpowszechnieniem komunikacji lotniczej.

W przewidywaniu tego faktu, który może jest już niedaleki, należałoby zwiększyć ilość hangarów i lotnisk.

Statystyka wykazuje, że ilość samolotów ciągle wzrasta. Z obliczeń wynika, że Anglja w 1935 roku posiadać będzie

20 tysięcy aeroplanów prywatnych.

Trzeba tedy pomyśleć o pomieszczeniu dla tych aparatów i budować hangary, tak jak się buduje garaże.

Brzmi to może osobliwie, ale mojem zdaniem — twierdzi sir Allan Cobham — należy liczyć się w niedalekiej przyszłości z zatorami w komunikacji lotniczej.

Powietrze będzie poprostu przepełnione samolotami tak, jak np. obecnie ulice Nowego Jorku samochodami, a tysiące pasażerów przelatując w ciągu bajecznie krótkiego czasu z Egiptu do Anglji, czy z Chin do Skandynawji nauczą się cały kontynent traktować jako jedną wielką ojczyznę ludzkości.

Niedobitek caratu

skazany na miesiąc więzienia

Książę Paweł Urusow, były kapitan gwardji carskiej i syn b. ambasadora rosyjskiego w Belgji, stanął onegdaj przed sądem paryskim, oskarżony

o niezapłacenie kierowcy

taksówki należności za jazdę.

Książę Urusow wybrał się na przejażdżkę po Paryżu, zwiedzając Montmartre, Łuk Triumfalny, Montparnasse i Bastylję. W tem miejscu kierowca zauważył, że jego taksometr wskazuje już 50 franków i zażądał zapłaty.

Wówczas wyszło na jaw, że książę nie posiada przy sobie

ani centima.

Sędzia przemówił do ambicji księcia, przypominając, że jego przodkowie zajmowali niegdyś w Rosji najwyższe stanowiska i wzywając go, aby piękne nazwisko nosił z większą godnością. Urusow został skazany na miesiąc więzienia.

Ucieczka przed upałami w Ameryce.

Zerwanie z konwenansami mody.

Lato w Nowym Jorku jest wyjątkowo upalne. W przepełnionych kolejkach podziemnych i nadziemnych, w autobusach — gorąco jest nie do zniesienia.

Praktyczni Amerykanie radzą sobie, jak mogą. Pomijamy tę ogromną ilość lodów i napojów chłodzących, jaką spożywa chociażby sam Nowy Jork ale np. w dziedzinie ubiorów dokonali Amerykanie

prawdziwej rewolucji.

Dotyczy to oczywiście strojów męskich. albowiem lekkie i powiewne sukienki pań nie wymagały z powodu upałów żadnej reformy. Strój męski „zredukowano" tu do koniecznego minimum: przedewszystkiem zniknęła niemal zupełnie marynarka. Już nietylko w biurach i urzędach publicznych, nietylko w sklepach i samochodach, ale na ulicy, w kolejce i autobusie spotykamy

tysiące młodzieńców bez marynarek.

Sztywny kołnierzyk jest już archaizmem, ale nawet kołnierzyki miękkie latem znikają, zastępowane są przez połączone z koszulą niskie wykładane kołnierzyki, niezapinane pod brodą. Koszule męskie posiadają krótkie rękawki, spodnie są jasne, lekkie, przeważnie płócienne. Obuwie płócienne lub skórzane, usilnie „wentylowane".

Panie wyprzedziły, jak zwykle płeć brzydką w dziedzinie mody „upalnej". Niedość już krótkich rękawków. Moda wymaga, by sukienki były dłuższe. „Stratę" tę Amerykanki powetowały sobie

wyjątkową powiewnością

niemal zupełnie przezroczystych materjałów i skasowaniem pończoch. Nie należą również do rzadkich okazów panie, paradujące na 5-ej Alei w lekkich piżamach „spacerowych".

Z końcem tygodnia ośmiomiljonowy New York poczyna się „ruszać". Conajmniej trzecia część ludności opuszcza na week-end miasto. Pobliskie plaże, jeziora i rzeki, wszelki trawą okryty skrawek ziemi — oto tereny wyprawy nowojorczyków. Miasto otaczają dziesiątki tysięcy składanych namiotów.

Żydzi, którzy święcą niedzielę.

Wieża Babel sekciarzy.

Nowinkarze religijni na paryskim bruku.

Paryż jest jedynem miastem na świecie, w którem sekciarstwo rozwinęło się w sposób wprost niezwykły i gdzie na każdej niemal ulicy znajduje się jakiś kościółek.

Przed pięćdziesięciu laty mieszkał w Paryżu Szwed Swedenborg, założyciel sekty „prawdziwego chrześcijańskiego wyznania". Celem tej sekty było komentowanie biblji, by dojść tą drogą do prawdy w wszechświecie.

Swedenborg zmarł przed trzydziestu laty. Ale po dziś dzień w kościele jego na ul. St. Nazaire zbierają się w niedzielę tłumy wyznawców jego religji.

Na Mont Valerien znajduje się kościół sekty sufistów. Prorokiem tego wyznania jest Hindus, Pir Murszid Inajata Chan. Jego nauka stanowi jakiś

dziwny zlepek wszystkich wyznań

istniejących na świecie, w szczególności religji chrześcijańskiej z hinduskim mistycyzmem. Na nabożeństwa do jego kościoła przychodzi i przyjeżdża najwytworniejsza publiczność Paryża.

Podczas nabożeństwa na ołtarzu pali się osiem wielkich świec. Sześć świec pali się ku czci sześciu wielkich religij świata: bramanizmu, buddyzmu, chrześcijaństwa, judaizmu, mahometanizmu i zoroastryzmu. — Siódma świeca pali się na cześć nieznanych mędrców, którzy przynieśli światu źródło prawdy, a 8-ma świeca pali się ku czci Boga. Na ołtarzu leży

biblja i koran..

Nabożeństwo polega na tem, że sufiści wysłuchują kolejno przykazań wszystkich sześciu wyznań. Po tem kazaniu następuje półgodzinna, głęboka cisza.

Aby usłyszeć Boga, — trzeba milczeć — głosi Inaja Chan. I to uroczyste milczenie, które zastępuje modlitwę, wywiera na sufistach niezwykle silne wrażenie.

W maleńkim kościółku na bulwarze Auguste Blanchi, znalazła swój przytułek sekta jansenistów. Sekta stosunkowo mała, liczy zaledwie 150 zwolenników. A tuż obok, na tejże ulicy, znajduje się kościół dużej sekty, liczącej kilka tysięcy członków,

sekty adwentystów,

czczących zamiast niedzieli — sobotę.

W eleganckiej dzielnicy Etoile, na ul. Kopernika, mieści się synagoga sekty neojudaistycznej. Na czele jej stoi doktór filozofji uniwersytetu paryskiego, Ludwik Lewi. Sekta interesuje się w równej mierze zagadnieniami religijnemi, socjalnemi i politycznemi. Idei rasy przeciwstawia ona idee ojczyzny, w danym wypadku Francji. Formalizmowi Talmudu przeciwstawia ducha współczesności i modernizmu. Do starych rytualnych form modlitw wkłada nową treść.

Modlitwy pisane są nie w języku hebrajskim, lecz po francusku. Nabożeństwa odbywają się nie w soboty,

lecz w niedziele.

Początkowo między tą sektą a rabinatem francuskim toczyła się walka. Obecnie rabinat uznał tę sektę. Dozwolone zostały również małżeństwa pomiędzy wyznawcami starej religji mojżeszowej a reformatorami.

Na ulicy Flaubert mieści się kościół

sekty „Armji Boga".

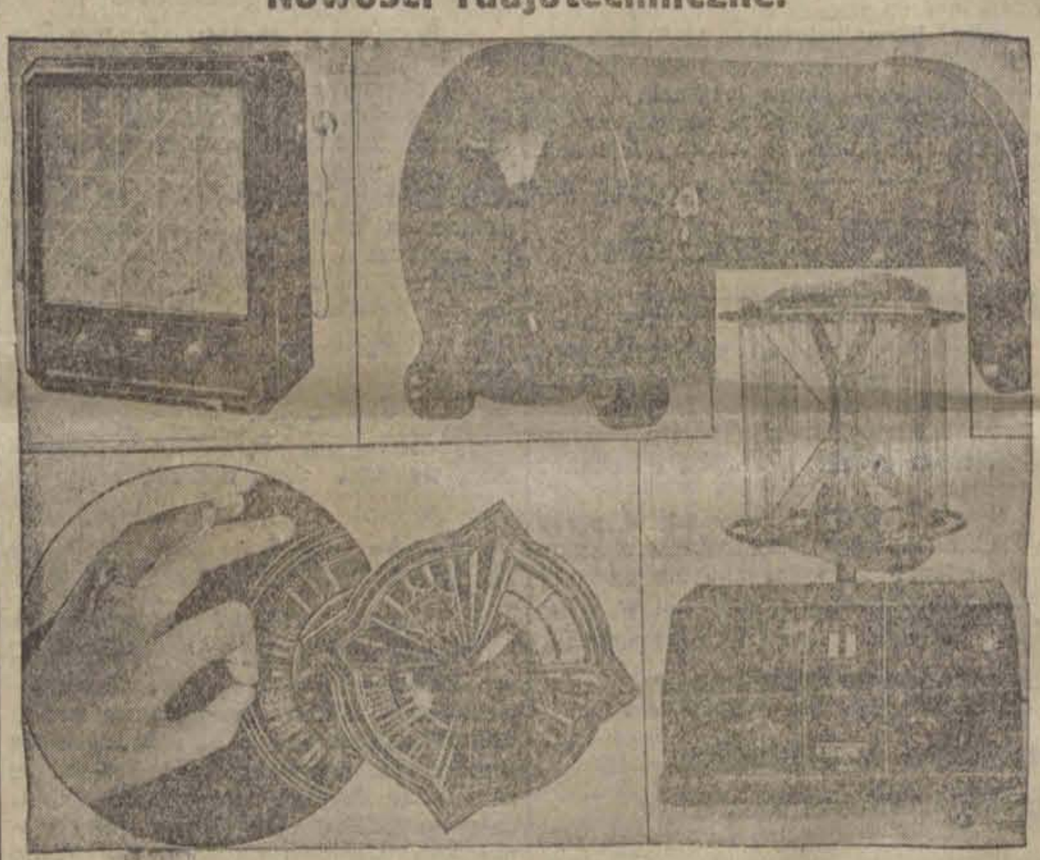
Założycielem sekty jest Szwajcar, doktór Freitag. Zasadniczą treścią tego wyznania są specjalne modły, odprawiane trzy razy dziennie, dla pokonania pokus świata. Sekta jest niezwykle konserwatywna. A jak wielką jest ilość jej członków, może stwierdzić fakt, że oficjalny organ tygodniowy sekty rozchodzi się w ilości 10.000 egzemplarzy.

Wreszcie tuż wpobliżu muzeum historycznego na ulicy Paienne, mieści się sekta Augusta Comte'a, twórcy religji „pozytywizmu i ludzkości". Ideą przewodnią sekty jest, że najwyższą istotą na świecie jest człowiek i jemu należy oddawać hołd.

Wielkim fetyszem wyznania jest Ziemia. I pozytywiści łączą w swych modlitwach wyrazy czci dla Człowieka i Ziemi.

Otóż najbardziej znane sekty w Paryżu. A poza niemi istnieje jeszcze około 10 sekt mniejszych, liczących po kilkunastu lub najwyżej kilkudziesięciu zwolenników. Apostołowie tych sekt zjawiają się zwykle na ulicach w niedzielę, w godzinach rannych i na ulicy wygłaszają swe kazania, werbując w ten sposób członków. Policja nie wtrąca się do tych spraw wcale. Nie wtrąca się również państwo. Wyznanie jest rzeczą sumienia każdego człowieka i nikomu nie zabrania wierzyć w to, co mu przekonanie i sumienie nakazuje.

Nowości radjotechniczne.



U góry: 1) Trzylampowy odbiornik ekranowy wbudowanym głośnikiem. 2) Aparat eliminacyjny dla wyłączania przeszkadzających stacyj nadawczych (Philipsa). U dołu: 1) „Autoskala" — nowe urządzenie do wyszukiwania stacyj, których nazwy na małych szyldzikach można wsuwać do otworów podziałki. 2) Pięciolampowy aparat ekranowany z obracalną anteną ramową.

Kochanek OSTATNIEJ CAROWEJ.

Rewelacje pamiętnikarskie polskiego magnata.

Tradycja Katarzyny II nie wygasła na dworze rosyjskim... Afery miłosne były zresztą częstem zjawiskiem na dworach panujących, umiano je jednak zawsze osłaniać przed „motłochem", aby pod wrażeniem podobieństwa duszy ludzkiej, nie prysło złudzenie o pomazańcach.

Nieznaną, a ogromnie interesującą historję miłosną ostatniej carowej, która podzieliła los tragicznie zgładzonego małżonka swego Mikołaja II, ujawnia w swych pamiętnikach niedawno wydanych hr. Hipolit Korwin-Milewski były poseł do Dumy rosyjskiej, członek starego magnackiego rodu polskiego.

Bohaterem sprawy sercowej ostatniej monarchini był imiennik kochanka Katarzyny II, młody, bardzo przystojny

generał gwardji carskiej, hr. Orłow.

Tajne schadzki odbywały się w mieszkaniu ulubienicy carowej, damy dworskiej Anastazji Wyrubowej, która też była pupilką cara.

Wyrubowa była żoną oficera marynarki, który przez długi czas nie miał pojęcia, iż dom jego pokrywa tajemnicę niewierności carowej. Pewnego dnia wrócił wieczorem wcześniej, niż zwykle, do domu i ku swemu wielkiemu zdziwieniu zastał drzwi mieszkania zamknięte od wewnątrz. Pokojówka przez szparę w drzwiach — nie wpuszczając go do pokoju — powiedziała mu, że w tej chwili nie może wejść do mieszkania i musi zaczekać... Czekał więc — zaintrygowany na ulicy. Po krótkim czasie zajechał przed dom ekwipaż dworski, a z bramy szybkim krokiem wysunęła się głęboko zawoalowana kobieta,

w której poznał carowę.

Oniemiały ze zdziwienia stał chwilę jak przykuty do ziemi, gdy wtem dom jego opuścił znany mu oficer, generał Orłow.

Po zaobserwowaniu tej sceny rozegrała się druga, bardzo gwałtowna w mieszkaniu Wyrubowej, której mąż czynił ciężkie wyrzuty, słownie i rękoczynnie.

Następnego dnia odbyło się nadzwyczajne posiedzenie świętego Synodu, który w szybkiem tempie orzekł... rozwód Wyrubowej z jej mężem. W kilka tygodni później zmarł nagle w sile wieku i w pełni zdrowia hr. Orłow, wedle oficjalnego komunikatu — z powodu wybuchu krwi.

Na grobie jego dzień w dzień kobieca ręka składała kwiaty. Była to ostatnia carowa Wszech Rosji...

Fantastyczne domysły czy rzeczywistość?

CUDOWNE DOLINY

pod kołem podbiegunowem.

Z Filadelfji wyruszy obecnie wyprawa naukowa, której zadaniem jest zbadanie

dolin wiecznego lata,

które według rozpowszechnionych wśród traperów kanadyjskich wieści, znajdować się mają w łańcuchu gór północnej Kolumbji angielskiej wpobliżu zlewu rzek Toad i Liard. Co do autentyczności istnienia tropikalnych dolin w tych północnych regjonach panuje od dłuższego czasu wśród uczonych przyrodników różnica zdań. Niemniej liczni traperzy opowiadają o tych dolinach cuda, które w ostatnich czasach potwierdzili także lotnicy, przebywający góry kanadyjskie.

Według tych wieści doliny te zawdzięczają swoją żyzność i wysoką temperaturę obfitości gorących źródeł bijących z ziemi. Dzięki temu roślinność jest tutaj niesłychanie bujna i posiada charakter tropikalny. Również bogatą jest fauna tych okolic, a co ciekawsze, że mają się tam znajdować gatunki zwierząt i ryb dawno już zaginionych w innych okolicach świata.

Przed sześciu laty ogłosił dziennik, wychodzący w Vancouver sprawozdanie pewnego trapera, dotyczące owych cudownych dolin. Według tych danych w dolinach wiecznego lata znajduje się również złoto. W ostatnim czasie wieści z tej krainy przyniósł pewien pilot, który utrzymuje, że udało mu się wylądować w cudownej dolinie. Znalazł tam budynek z desek, na którego drzwiach był wyryty następujący napis: „W ziemi pod najbliższym bananem, znajdziesz mój pamiętnik".

Pilot istotnie wykopał z ziemi na wskazanem miejscu zawarte w blaszanej puszce pismo, z którego wynika, że niewiadomego nazwiska samotnik, przez szereg lat mieszkał w cudownej dolinie.

Podsłuchane.

W POCZEKALNI INDYJSKIEGO CZARODZIEJA.

— Moje uszanowanie pani! Pani niewątpliwie życzy sobie być przyjęta przez Bahadura Sarak Radżamatra, słynnego indyjskiego fakira i jasnowidza. Proszę bardzo, ja zaraz zamelduję, jestem jego sekretarzem.

— Tak, tak kochany panie. Niech pan powie Mońkowi, że przyjechała jego siostra z Czortkowa.

W SĄDZIE.

Sędzia zwraca się do oskarżonego:

— Człowieku, znów przyłapano cię na kradzieży. Chcesz widocznie zginąć w więzieniu?

— Co pan sędzia powiada! To tam teraz taka wilgoć?

FIGURA.

Na bezludnej wyspie rozbitki oczekujący wodą:

— Myślisz, że nas odnajdą?

— O napewno! Jestem wszakże poszukiwany przez policję szesnastu państw.

Owady na wagę złota.

Oryginalna giełda w Frankfurcie.

Pewnego rodzaju osobliwością są doroczne targi owadów we Frankfurcie, urządzane zazwyczaj w sezonie letnim. Ściągają tu z całego świata amatorzy, kupcy i nabywcy, wśród których nie brak uczonych wszechświatowej sławy, królów mody, szukających w świecie owadzim nowych tematów łączenia barw, wreszcie kolekcjonerów, których majątki oceniane są nierzadko na miljony dolarów.

Częstokroć zbiera się cały tłum dookoła szklanej klateczki, zawierającej rzadki okaz i wystaje godzinami, z godziny na godzinę podbijając cenę jakiegoś niezwykłego motyla czy skarabeusza. By dać

pojęcie o wysokości cen

na niektóre gatunki motyli, wystarczy przytoczyć następujący fakt. Otóż w obecnym sezonie pani Sybil Chinery-Glenn, — znana angielska kolekcjonerka owadów, kupiła 3 motyle brazylijskie za łączną sumę 890 funtów (40.000 zł.), podczas gdy sprzedawca kupił te same motyle przed tygodniem za 250 dolarów.

Najazd komarów na Paryż.

Letnie troski stolicy świata.

Paryż w obecnej chwili nawiedzony jest plagą komarów, co daje się zauważyć zwłaszcza w dzielnicach podmiejskich. — Niezwykłe rozmnożenie się komarów przypisać należy prawdopodobnie dżdżystej pogodzie oraz wiatrom, wiejącym od zachodu.

Owady te nietylko są niesłychanie dokuczliwe dla mieszkańców, ale stanowią także

poważną troskę władz sanitarnych.

Entomologowie twierdzą, że komary przystosowały się do warunków, jakie znajdują w mieście i że stojąca woda nie jest już jednym z nieodzownych warunków ich życia i rozmnażania się. Dlatego właśnie walka z niemi staje się coraz trudniejsza i coraz niklejsze wydaje rezultaty.

Stwierdzono doświadczalnie, że całe kolonje komarów legną się w niektórych domach śródmieścia, gdzie zaludnienie jest bardzo gęste, gdzie niema ani wody ani roślinności.

Na szczęście komary, które obecnie pojawiły się w Paryżu, nie są zarażone malarją i dla zdrowia ludności nie przedstawiają poważnego niebezpieczeństwa.

Aluminjowane żelazo.

W Szwecji przeprowadzono ostatnio ciekawą próbę tego rodzaju: żelazo rozgrzane do 900 stopni

zalewa się warstewką aluminjum.

Część jego zatrzymuje się na powierzchni kryjąc równo całą przestrzeń, część jednak przedostaje się porami do wnętrza rozpalonego żelaza, tworząc z tej mieszaniny spoistą masę. Dzięki zewnętrznej polewie żelazo staje się niedostępne dla rdzewienia, dzięki wewnętrznej spójni staje się bardziej odporne.

Po oziębieniu można materjał ten wyciągać i nadaje się on doskonale do fabrykacji rur, naczynia grubszego i konwi

zastępując blachę.

Materjał ten jest również bardzo tani.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.